



W dniach od 20 do 30 bm. trwać będą w całym kraju „Dni leninowskie”

WARSZAWA. 21 stycznia miały 20 rocznica śmierci Włodzimierza Lenina. Aby zapoznać najszerze rzesze społeczeństwa polskiego z jego życiem i walką, obchodzone będą w całym kraju w dniach od 20 do 30 stycznia „Dni leninowskie”. Organizatorem „Dni leninowskich” jest Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W okresie „Dni leninowskich” odbędą się liczne pogadanki i odczyty, akademie i wieczory świetlicowe.

Poszczególne Kola TPPR przygotowują imprezy artystyczne i wystawy, organizują wycieczki do Porynia w celu zwiedzenia Muzeum Lenina.

Na imprezach omówione zostaną również doniosłe znaczenie działalności Lenina dla polskiego ruchu robotniczego, dla niepodległości Polski, jej wieczystego sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, szeroko omówiono będzie historyczna działalność Lenina, którą dziś kontynuuje Józef Stalin, wodząc całą postępową ludzkość do ostatecznego zwycięstwa sprawy pokoju i wolności.

Posłowie przyjmują

Dnia 20 stycznia 1953 roku w godz. od 13-tej — 18-tej zastępca posła ob. JOZEF CHOJNACKI przyjmuje interesantów w Blurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie, gmach Wojewódzkiej Rady Narodowej, pokój 190. Bluro Zespołu czynne jest codziennie w godz. od 8-mej do 15-tej.

4 KOSZALINSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Poniedziałek, 19 stycznia 1953 roku

Rok II Nr 17 (120)

Zbudujemy Stolicę piękniejszą niż była ona kiedykolwiek

Uroczysta akademie w 8 rocznicę wyzwolenia Warszawy

WARSZAWA. Osmą rocznicę wyzwolenia Warszawy przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie — dzień 17 bm. — lud Stolicy uczcił uroczystą akademią zorganizowaną w hali sportowej.

Hale, udekorowana biało-czerwonymi sztandarami, postrzelami Generalissimusa Józefa Stalina i Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, wypełnił szeregami przedstawicieli społeczeństwa Stolicy, robotnicy z warszawskich fabryk i budów, kobiety i młodzież szkolna.

Akademii rozpoczyna się.

Przemawia wiceprzewodniczący Prezydium Stolecznej Rady Narodowej — Stefan Harasimowski.

„Dzisiaj, w pamiętną rocznicę wyzwolenia Warszawy — oświadcza m. in. mowa — serca ludu naszej Stolicy i całego kraju wypełniają uczucia serdecznej miłości dla bohaterów Armii Radzieckiej, dla wielkiego kraju socjalizmu, naszego wyzwoliciela i brata, który rozgromił faszystów hitlerowski i ostatecznie pogrzebił jego marzenia panowania nad całym światem. W dniu tym, jak co roku, nasze najserdeczniejsze myśli i uczucia bledną do tego, którego geniusz prowadził narody Związku Ra-

dzieckiego do zwycięstwa nad faszystami, do tego, który dziś przewodzi światowemu obożwu pokoju — do wielkiego Przyjaciela naszego narodu, do Józefa Stalina”.

W dalszej części referatu przedstawia mowa osiągnięcia uzyskane przez cały naród w odbudowie nowej, pięknej, socjalistycznej Warszawy.

„Rok 1953 — kończy on — rok 8 rocznicy wyzwolenia Warszawy, stanie się okresem dalszych zwycięstw w odbudowie naszego miasta.

W 8 rocznicę wyzwolenia Stolicy skupiamy się jeszcze silniej w szeregach Frontu Narodowego. Spełniając marzenia pokoleń, zbudujemy Stolicę piękniejszą niż była ona kiedykolwiek”.

Wzniesiony przez mowę okrzyk na cześć wyzwolicieli Warszawy — Armii Radzieckiej i na cześć genialnego Wodza narodów radzieckich — Józefa Stalina, zebrani podchwytują gorąco i entuzjastycznie. Wszyscy powstają z miejsc. Wśród gorących okrzyków długo nie milknie skandowane imię Józefa Stalina i Bolesława Bieruta.

Również gorąco przyjmują zebrani uchwalenie tekstu do pary do Generalissimusa Józefa Stalina, do Prezesa

Rady Ministrów — Bolesława Bieruta oraz do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Obrony Narodowej Konstantego Rokossowskiego.

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA. Dnia 15 bm. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR oraz członków Rady Państwa i Rządu zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Zwiedzających powitał zastępca kierownika budowy wiceministra inżyniera G. A. Karawajewa; naczelny inżynier L. N. Szczypakin, inżynier G. I. Baskakow i inżynier A. N. Pieczonkin. Szczegółnie zajmie resowanie zwiedzających wybudzili potężna mechanizacja i technika procesu budowy oraz tempo rozwoju prac znajdujących się w pełnym

Depesze uczestników uroczystej akademii w 8 rocznicę wyzwolenia Warszawy

GENERALISSIMUS JOZEF STALIN
M O S K W A — Krem.

Zgromadzeni na uroczystej akademii w 8 rocznicę wyzwolenia Warszawy przedstawiciele ludu pracującego Stolicy pozdrawiają Was — genialnego Wodza postępowej, pokój miłującej ludzkości i przesyłają Wam wyrazy głębokiej czci i miłości. W tym pamiętnym dniu wyzwolenia naszej Stolicy sercem pracujących całego naszego kraju wypełniają uczucia serdecznej miłości i wdzięczności dla bratnich narodów Związku Radzieckiego, dla bohaterów, okrytych chwałą Armii Radzieckiej, która pod Waszym kierownictwem zdruzgotała faszystów hitlerowski i przyniosła nam wolność.

Wieczysta braterska przyjaźń z narodem Związku Radzieckiego, bezinteresowna pomoc i przykład wielkiego Kraju Rad jest podstawą naszych osiągnięć i rękąmi dalszego zwycięskiego marszu do socjalizmu.

Symbolem przyjaźni narodów Związku Radzieckiego dla Polski jest wspaniały dar — Pałac Kultury i Nauki — wznoszony przez radzieckich budowniczych w stolicy naszego kraju — Warszawie.

W rocznicę historycznego dla nas dnia wyzwolenia wyrażamy naszą najgłębszą wolę walki przeciw wszelkim imperialistycznym zakusom i niezlomną wiarę, że większa sprawa pokoju i postępu, której Wy jesteście wielkim Chorażym, o którą walczą wszyscy prości ludzie na całym świecie, — zwycięży.

PREZES RADY MINISTRÓW
OBYWATEL BOLESŁAW BIERUT

B E L W E D E R

W 8-mą rocznicę wyzwolenia naszej Stolicy przesyłamy Wm. zgromadzeni na uroczystej akademii przedstawiciele ludności pracującej Warszawy, gorące, serdeczne pozdrowienia i uczucia głębokiej miłości.

Realizując Wasze nauki i wskazania wnosimy codziennie, wyrwała pracą wspaniałą socjalistyczną Stolicę naszego ludowego państwa.

W rocznicę wyzwolenia spod jarzma faszystów hitlerowskiego myśli nasze i uczucia zwracają się do Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego, które poprzez bohaterką ofiarę krwi przyniosło nam wolność. Na zawsze zachowamy w naszych sercach wdzięczność dla narodów Związku Radzieckiego i Wielkiego STALINA.

Zjednoczeni we Frontie Narodowym walki o pokój i realizację planu 6-letniego, czujni na wszelkie zakusy imperializmu amerykańskiego i jego agentur, ofiarą pracy wzmacniać będziemy potęgę naszej Ojczyzny.

Nie będziemy szczeniści wysiłków, by wypełnić postawione przez Was zadania — budowy Warszawy — socjalistycznej Stolicy naszego kraju, której Wy jesteście pierwszym budowniczym.

DO
OBYWATELA WICEPREZESA RADY MINISTRÓW
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
MARSZAŁKA KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO
W A R S Z A W A

Zgromadzeni na uroczystości poświęconej 8-iej rocznicy wyzwolenia Warszawy, przedstawiciele ludu pracującego przesyłają Wam, wielkiemu synowi ludu Warszawy, bohaterowi wojny wyzwoleniczej z faszystami hitlerowskim, uczniowi stalinowskiej szkoły wojennej, dowódcy ludowego Wojska Polskiego — wyrazy serdecznych uczuć i pozdrowienia.

Gorąco miłowała darzy naród polski, darzy lud Warszawy nasze ludowe Wojsko Polskie, które związane z Armią Radziecką nierozdzielnie sojuszem braterskim, zrodzonym w bojach z faszystami hitlerowskim, stanowi pod Waszym dowództwem potężną straż naszego bezpieczeństwa i niepodległości Ojczyzny, potężną straż pokoju.

Depesza artystów polskich do Towarzysza Stalina

Zespół artystów polskich, po połącznym występie w Moskwie, który zaszczylił swą obecnością Józef Stalin, przesyła następującą depeszę do Wodza całej postępowej ludzkości.

DROGI
TOWARZYSZU STALIN!

Wasza obecność na naszym koncercie w Wielkim Teatrze Opery i Baletu w Moskwie, wyrażenie wdzięczności naszemu zespołowi za jego występ — wruszyły nas do głębi, napędziły nas szczęściem i dumą.

Odezwaliśmy wyrażnie i głęboko jak odpowiedzialna i zaszczytna jest rola artysty Polskiej Ludowej. Jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy naszą sztuką przysłużyć się dobrze sprawie dla naszego narodu, sprawiła wzmacniania i pogłębienia niewzruszonej i wieczystej przyjaźni między narodem polskim i narodem Związku Radzieckiego, która jest głównym źródłem siły i rozkwitu naszej Ludowej Ojczyzny.

Oglądaliśmy własnymi oczyma wspaniałe osiągnięcia Kraju Rad w dziedzinie kultury i sztuki i innych dziedzinach życia, zdobyliśmy ogromny dowód, że wspaniałych dla dalszego rozwoju i udoskonalenia sztuki muzycznej naszego państwa ludowego, odczuwaliśmy na każdym kroku, wszędzie i od wszystkich szczerze, gorąco przejawy przyjaźni i troski o nas. To jest największy skarb, który wywołamy do naszej Ojczyzny.

Drogi Towarzyszu Stalinie, Dzień naszego koncertu w Teatrze Wielkim, w którym spotkał nas tak wielki zaszczyt zdemonsztrowania Wami osiągnięć sztuki muzycznej naszej Ludowej Ojczyzny, będzie żyć wiecznie w naszych sercach jako najgłębsze, niezapomniane przeżycie, które stało się bodźcem i natchnieniem w naszej dalszej pracy nad rozwojem sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Uczynimy wszystko, aby przekazać nasze wrażenia i doświadczenia wszystkim towarzyszom w kraju, bo nasze sukcesy są w istocie swej nie tylko zaszczytem dla nas, ale dla całej bujnie rozkwitającej w warunkach władzy ludowej sztuki i kultury naszej umiłowanej Ojczyzny.

Opuszczając gościnną ziemię radziecką i piękną stolicę Związku Radzieckiego — Moskwa niech nam wolno będzie, wyrażając najszczerze nasze uczucia, życzyć Wam, Towarzyszu Stalinie, długich, długich lat życia i dobrego zdrowia dla dobra narodów radzieckich i całej postępowej ludzkości.

Niech żyje niewzruszona, wieczysta przyjaźń między Polską a ZSRR!
Moskwa, dn. 13 stycznia 1953 r.
Depesze podpisał w imieniu zespołu artystów polskich: W. Biedziak, T. Sygletyński, H. Czerny-Stefaniak, W. Wilkomirski, A. Kawecka, M. Foltyn, W. Domieniecki, A. Klonecki.

Naród polski zniweczy wszelkie wysiłki wroga usiłującego przeszkodzić naszemu pokojowemu budownictwu

Nota Rządu polskiego do Rządu Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA. W dniu 16 stycznia br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych doręczyło ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie wyrazy szacunku i pragnie zakomunikować, co następuje:

1. w dniu 4 listopada 1952 roku o godzinie 23.10 w rejonie miejscowości Miedzwa-Podgóry, powiatu Miastko, w województwie Koszalin zostali zrzucony z wojskowego samolotu należącego do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych dwaj dywersanci Stefan Skrzyszowski i Janusz Patera, urodzony 27 grudnia 1917 roku w Złoczowie i Dionizy Sosnowski, urodzony 15 sierpnia 1929 roku w Gonładzu, powiat Białystok.
- Amerykański samolot woj-

3. pas płócienny koloru czarnego, zawierający 75 tysięcy złotych.
4. aparat sygnalizacyjny „Beacon” służący do nawigacji łączności z ziemią i samolotem dokonyującym zrzutu oraz instrukcje do obsługi wania się tym aparatem.
5. instrukcje do łączności radiowej.
6. instrukcje sanitarne.
7. ampułki trucizny, zawierającej kwas pruski wraz z instrukcjami jej użycia.
8. wojskowe kombinizony i helmy amerykańskie.
- Ponadto obaj dywersanci zaopatrzeni zostali przed odletem do Polski w sfałszowane dokumenty. Tak Skrzyszowski i Patera otrzymali następujące dokumenty na nazwisko Feliks Zalewski:

1. sfałszowane zaświadczenie z pracy w Mennicy Państwowej w Warszawie.
2. sfałszowaną kartę urlopową tej samej instytucji i trzy formularze zaświadczeń urlopowych.
3. sfałszowaną kartę meldunkową nr d) 207-459 wydaną w Warszawie.
4. sfałszowane pokwitowanie złożenia ankiety paszportowej.
5. sfałszowany odcinek zameldowania.
6. sfałszowane świadectwo szeptania przeciw durowi brzusznemu wydane w Warszawie.
7. sfałszowaną książeczkę wojskową wydaną przez Wojskową Komisję Rejonową Warszawy — miasto.
- Sosnowski Dionizy natomiast

(Dokończenie na 2 str.)

Uwaga, słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Wieczorowej

W dniu dzisiejszym o godzinie 15-tej, na zajęciach Wojewódzkiej Szkoły Wieczorowej przewidziany jest następujący program:

DLA I ROKU — wykład z historii Polski „WSPÓLNOTA PIERWOTNA NA ZIEMIACH POLSKI” — 2 GODZ.

DLA II ROKU — wykład z ekonomii politycznej „ZYSK PRZECIĘTNY I CENA PRODUKCJI” — 2 GODZ.

Dalsze godziny zajęć przeznaczone będą na repetytorium do kollokwium z przerobionego materiału z XIX Zjazdu KPZR.

OBECNOSC WSZYSTKICH SŁUCHACZY OBOWIĄZKOWA.

Naród polski zniweczy wszelkie wysiłki wroga usiłującego przeszkodzić naszemu pokojowemu budownictwu

Nota Rządu polskiego do Rządu Stanów Zjednoczonych

(Dokończenie z 1 str.)

niezbicie, S. Skrzyszowski-Patera i Sosnowski po zwerbowaniu ich do służby wywiadu amerykańskiego skierowani zostali na przeszkolenie do specjalnej szkoły dywersyjno-szpiegowskiej, zorganizowanej przez wojskowe władze amerykańskie. Szkoła ta mieściła się w okolicach Frankfurtu nad Menem w Niemczech Zachodnich. Sama szkoła, jak również jej program, rozkład dnia, słuchacze i wykładowcy — wszystko to otoczono żelazną kurtyną tajemnicy i odcięte od otoczenia, jedynym zaś kontaktem ze światem zewnętrznym odbywał się za pośrednictwem oficerów i podoficerów amerykańskich, przynoszących rozkazy, pieniądze i żywność. Wraz ze Skrzyszowskim — Paterą i Sosnowskim instruktaż szpiegostwa i dywersji we wspomnianej szkole otrzymało osiem innych kandydatów na szpiegów i dywersantów zwerbowanych przez wywiad amerykański spośród wszelkiego gatunku przestępców, kryminalistów i szumowin.

Wszyscy ci „słuchacze”, podzieleni na dwie grupy i znający się nawzajem tylko pod pseudonimami, przez wiele miesięcy przechodzili szczegółowego rodzaju przeszkolenie z dziedzin przyszłej przestępczej działalności, do jakiej przeznaczony był wywiad amerykański. Rozkład dnia tej „szkoły” wypełniony został całkowicie zajęciami, które miały przygotować jej słuchaczy do przyszłych akcji: od 8.00 do 12.00 i od 13.30 do 16.30 odbywały się wykłady. Między innymi wiele godzin poświęcono radiotelegrafii, po ruszaniu się w nieznanym terenie przy pomocy mapy, radiotechniki oraz sposobom posługiwania się bronią i materiałami wybuchowymi. Wykłady przeplatane były „zajęciami praktycznymi”, przeprowadzonymi na specjalnej strzelnicy, we własnej radiostacji ćwiczebnej i na próbnej skoczni, zbudowanej specjalnie na terenie szkoły dla trenowania skoków spadochronowych. Oprócz tego codziennie od godziny 19.00 do 21.00 przeprowadzano z kandydatami na dywersantów i szpiegów ćwiczenia w posługiwaniu się bronią, a dwa razy w tygodniu poza normalnym programem amerykańskich filmów kryminalnych, wyświetlano specjalne filmy przedstawiające techniki szpiegostwa i dywersji. Kierownikiem kursu był oficer używający pseudonimu „Ryszard”. Wykładowcami byli przeważnie oficerowie amerykańscy, ukrywający się również pod pseudonimami „Wojtek”, „Pesk”, „Robert” itp., niektórzy z nich mówili po polsku. Wykłady w języku angielskim były tłumaczone na język polski. W czasie przybywania w szkole przyszli szpiegi i dywersanci otrzymywali w mieszkaniu w wysokości 450 marek zachodniemieckich, wypłacaną przez „Ryszarda”, a następnie przez „Wojtkę”. Otrzymał oni również ubrania i pełne utrzymanie. Od czasu do czasu funkcjonariusze szkoły, jak też i postępy słuchaczy kontrolowane były przez oficera amerykańskiego, w mundurze z odznakami kapitana, który przyjeżdżał wraz ze swoimi specjalistami i doradcami na inspekcje.

Po ukończeniu przeszkolenia szpiegowsko-dywersyjnego absolwentów tej „szkoły” otrzymali polecenie oczekiwać na w swojej garnie o kreslali na „przerzut” do Polski.

Dnia 4 listopada 1952 roku po południu 4 funkcjonariusze amerykańskiego wywiadu o pseudonimach „Ryszard”, „Pesk”, „Bruno” i „Adam” przyjechali do miejscowości Skrzyszowskiego-Patery i Sosnowskiego z rozkazem przygotowania się do przetrzymania w snokowaniu przedmiotów osobistego użytku Skrzyszowskiego-Patery i Sosnowskiego przedzielono ich do gminy, do której dołączyli się w drodze kilku innych funkcjonariuszy wywiadu amerykańskiego.

Grupa ta udała się dwoma samochodami wojskowymi na lotnisko, z którego miał nastąpić start. Przed wyjazdem na lotnisko kierownik szkoły „Ryszard” udzielił obu dywersantom „ostatnich instrukcji dotyczących zachowania się w czasie dokonywania zrzutu i akcji, jaką mieli później przeprowadzić.

Lotnisko, z którego samolot miał wystartować, znajdowało się pod Wiesbadenem. W czasie dojazdu do lotniska jeden z funkcjonariuszy wywiadu amerykańskiego używający pseudonimu „Konrad” przekonywał dywersantów, iż jest to dla nich wielki dzień, dlatego że wyjeżdżają do Polski dla dokonania zadań powierzonych im przez amerykańskie dowództwo w tym samym dniu, w którym naród amerykański wybierze swojego prezydenta.

O godzinie 18.50 samochody wiozące obu dywersantów i towarzyszących im funkcjonariuszy wywiadu wjechały na lotnisko w Wiesbaden. Dla pełniejszego zamaskowania całej akcji nawet przed zandarmerią pełniącą straż przy lotnisku cała grupa przed wyjazdem na lotnisko przebrała się w wojskowe mundury amerykańskie.

Na terenie lotniska samochody podwoziły Skrzyszowskiego-Patery i Sosnowskiego pod drzwi specjalnego magazynu, w którym następnie zostali oni wykwapowani w przedmioty, które mieli ze sobą zabrać do Polski oraz kombinzony, helmy i spadochrony.

Dopasowania ekwipunku i jego zapakowania własnoręcznie dokonał jeden z funkcjonariuszy wywiadu, który później towarzyszył obu dywersantom aż do momentu ich skoku z samolotu nad terytorium Polski. Ten sam funkcjonariusz umieścił w kieszeniach kombinzonów, w które ubrano dywersantów, ampułki z trucizną, jaką otrzymali oni jeszcze w Monachium od pracownika wywiadu, Amerykanina, używającego nazwiska Pollack. W przylegającym do magazynu hangarze oczekiwał Skrzyszowskiego-Patery i Sosnowskiego specjalny amerykański samolot wojskowy. Samolot ten posiadał dwa motory, był pomalowany na stalowy kolor i nie był opatrzony żadnymi znakami rozpoznawczymi. Wnętrze samolotu przy stosowane zostało całkowicie do przeprowadzania akcji zrzutu — nie posiadał on żadnych przedmiotów poza zbiornikami benzyny. Część samolotu, do której wprowadzono obu dywersantów wraz z towarzyszącym im funkcjonariuszem wywiadu amerykańskiego miała połączenie telefoniczno-sygnalizacyjne z kabłą pilota dla zsynchronizowania zeskoków w odpowiednio dobranym przez pilota i nawigatora momencie. Po załadunku Skrzyszowskiego-Patery, Sosnowskiego i towarzyszącej im załogi, samolot został wylądowany na błędną startową przez elanik gwieździstą. O godzinie 19.00 minut 40 nastąpił start.

W czasie lotu Skrzyszowski-Patera w rozmowie z konwojującym obu dywersantów osobnikiem dowiedział się, że samolot przelatujący kolejno nad Hamburgiem i następnie nad wyspą Bornholm, był po pewnym czasie znalazł się nad terytorium Polski. W tym momencie Skrzyszowski-Patera i Sosnowski przygotowali się do mającego rychło nastąpić skoku. Na dany przez pilota znak złotym światłem umieszczonym obok drzwi — obaj dywersanci kolejno wyskoczyli z samolotu.

Omówiony wyżej fakt przygotowania z premedytacją i dokonanie pogwałcenia granicy polskiej oraz zrzutu wyszkolonych przez wywiad amerykański zbrodniarzy na terytorium Polski nie jest pierwszym tego rodzaju wrogiem wobec Polski aktem dokonanym przez rząd Stanów Zjednoczonych. Wskazywać przypomnieć fakty przytoczone w granicznych z dnia 12 stycznia 1952 r., skierowanej do

rzędu Stanów Zjednoczonych, a dotyczącej funduszu 100 milionów dolarów przeznaczonych na dywersję i sabotaż między innymi w Polsce, na którą to notę rząd polski nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi. Rząd polski udowodnił w tej notce odpowiedzialność rządu Stanów Zjednoczonych za nasłanie do Polski szeregu dywersantów i szpiegów przeszkolonych w specjalnych ośrodkach prowadzonych przez wywiad amerykański na terenie Niemiec Zachodnich i w zachodnich sektorach Berlina.

3 W ostatnich dniach ujawnione zostały dalsze dowody i materiały świadczące o prowadzonej na szeroką skalę przez władze amerykańskie akcji przygotowania do dokonywania dywersji i szpiegostwa w Polsce. W ubiegłym miesiącu do placówki wojskowej pogranicza zgłosił się dobrowolnie pracownik tak zwanej „Komisji Krajowej Rady Politycznej” — organizacji kierowanej i finansowanej przez wywiad amerykański i działającej w okolicach Monachium — Jan Homa i Wanda Weber. Złożyli oni obszerną ześnania i materiały „Komisji Krajowej Rady Politycznej” — będąca w istocie komórka wywiadu amerykańskiego — a której kierownictwo znajdowało się w pobliżu Monachium w miejscowości Berg, powiatu Stanberg przy ulicy Sonnweg nr 91, miała za zadanie organizację i prowadzenie roboty szpiegowskiej i dywersyjnej na terenie Polski na podstawie instrukcji i poleceń otrzymywanych bezpośrednio od amerykańskich organów wywiadu. Kierownictwo organizacji podporządkowane są ekspozyturą w Berlinie i Hamburgu oraz punkty rozrzucone na terenie innych państw.

Śledząc za znajdującą się na pełnym utrzymaniu wywiadu amerykańskiego, który wydał na nią dotychczas ponad 700 tysięcy dolarów. Oprócz pieniędzy, władze Stanów Zjednoczonych dostarczyły organizację potrzebne na jej cele oraz dla wyzwyki kierownictwa wille, samochody oraz specjalistów takich jak oficer armii Stanów Zjednoczonych, ukrywający się pod pseudonimem „Leon” i „Willi”. Amerykańskie biura, stanowiące ośrodki dyspozycyjne między innymi także dla „Komisji Krajowej Rady Politycznej”, znajdują się w Monachium, w dzielnicy zamieszkałej wyłącznie przez Amerykanów przy ulicy Grünwaldstrasse. Ostatnie instrukcje „Komisji Krajowej Rady Politycznej” otrzymała od przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie wspólnych konferencji odbytych w dniach od 1 do 12 grudnia 1952 roku w miejscowości Berg przy ulicy Sonnweg 91.

Placówka kierownicza tak zwanej „Komisji Krajowej Rady Politycznej” zorganizowała między innymi dwa kursy wywiadowo-dywersyjne: jeden w czasie od listopada 1951 roku do maja 1952 roku w amerykańskim obozie wojskowym w okolicy Frankfurtu, kierowany przez pułkownika Danilowicza obsługującego się pseudonimem „Kłos”, drugi kurs rozpoczął się w styczniu 1952 roku w Ingolstadt nad Dunajem, a następnie przeniesiony został do amerykańskiego obozu wojskowego pod Frankfurtem w Niemczech Zachodnich. Na obu tych kursach instruowano przyszłych szpiegów i dywersantów, jak miały posługiwać się materiałami wybuchowymi, bronią palną, granatami, w jaki sposób miały dokonywać zrzutu i śledzenia określonych ludzi itp. Funkcje werbowania agentów dla „Komisji Krajowej Rady Politycznej” powierzone zostały przez wywiad amerykański sowiele opłacanym zdrajcom narodu polskiego Franciszkowi Białasowi, Edwardowi Sójce i Tadeuszowi Zenczykowskiemu.

4 Cele polityczne, metody i środki działania montowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych ośrodków dy-

wersji na terenie Polski dostały i wymownie obnażyły również osławione złożone 27 grudnia 1952 roku przez kierowników nielegalnej organizacji WIN J. J. Kowalskiego, pseudonim „Kłos” i S. Sienko — pseudonim „Wiktor”; zgłosili się oni do polskich władz bezpieczeństwa przedkładając obfity materiał dowodowy, wskazujący na przygotowywanie przez rząd Stanów Zjednoczonych akcji wymierzonej przeciwko narodowi polskiemu i zmiatającej do obrócenia w ruinę owoców tego pokojowej pracy. W przygotowaniu tej akcji brał też strony amerykańskiej bezpośrednio udział, inspirowali ją i nalegali na szybkie i sprawne jej wykonywanie były zastępca sekretarza departamentu wojny Stanów Zjednoczonych Royall, a następnie obecny szef sztabu sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych gen. Bradley. Bezpośrednie rokowania z kierownictwem nielagalnych organizacji w Polsce prowadził z ramienia wywiadu amerykańskiego pułkownik armii Stanów Zjednoczonych Sapleha występujący pod pseudonimem „Pol”.

Sztab armii Stanów Zjednoczonych przygotował tak zwany plan „Wulkan”, który w wojennych planach rządu amerykańskiego wyznaczył stojącym na usługach wywiadu amerykańskiego agentom na terenie Polski zbrodnicze zadania wskazania obiektów do bombardowania na wypadek przyszłej wojny oraz wszecia szeroko zakrojonej dywersji i sabotażu.

Tak zwany plan „Wulkan” jest obszernym dokumentem posiadającym formę operacyjnego rozkazu sztabu amerykańskiego dla kierownictwa WIN i składa się z szeregu części, omawiających cele, przygotowania i wykonania zadań sabotażu i dywersji.

W swojej pierwszej części zatytułowanej „Cel ogólny” plan ten zawiera polecenie sztabu armii Stanów Zjednoczonych „zorganizowania, wyszkolenia i przygotowania operacyjnego zespołu podziemnego o takim nasileniu liczebnym, aby był w stanie zapewnić skuteczną sabotaż i dywersję oraz uniemożliwić wykorzystanie potencjału kolejowego i drogowego Polski na wypadek wojny”.

Jednocześnie w punkcie zatytułowanym „cele szczegółowe” paragraf 3 planu mówi o zobowiązaniu się sztabu amerykańskiego do „przygotowania wykwalifikowanego zespołu Amerykanów pochodzenia polskiego, którzy będą przetrzeni na teren Polski z zadaniem współpracy i pomocy w kierownictwie i koordynacji całości działań dywersyjnych”. To zobowiązanie zostało bardziej skonkretyzowane w rozdziale IV planu „Wulkan” zatytułowanym „o trezby”, w którym to rozdziale sztab armii Stanów Zjednoczonych przewiduje przydzielenie nielegalnej organizacji WIN ze swojej strony 91 ludzi, w tym oficerów łącznikowych, specjalistów dywersji i łączności radiowej. Ludzie ci byłiby rozdzieleni na wszystkich szczeblach dowodzenia”.

Do planu „Wulkan” przytoczono w formie załączników szczegółowe wykazy obiektów, przeciwko którym miało skierować akcje dywersyjne, i tak w załączniku nr 1 podane zostały główne linie kolejowe wraz z węzłami komunikacyjnymi — w załączniku nr 2 — mosty, — zaś w załączniku nr 3 mowa jest o terenach, które nielegalna organizacja WIN miała przygotować dla umożliwienia wywiadu amerykańskiemu dokonywania zrzutów z samolotów. Jednocześnie, licząc się z niemożliwością przeprowadzenia działalności niszczytelnej przez dywersantów, sztab armii Stanów Zjednoczonych polecił przygotowanie systemu naprowadzenia amerykańskiego lotnictwa bombardującego na wybrane cele dla zniszczenia ich z powietrza. Należy dodać, że z planu „Wulkan” wynika niedwuznacznie, iż przygotowując niszczenie „potencjału

kolejowego i drogowego, Polski” oraz węzłów komunikacyjnych sztab armii Stanów Zjednoczonych przygotowywał równocześnie obrócenie w przemyśle wielu miast i ośrodków przemysłowych w Polsce.

Na ten cel rząd Stanów Zjednoczonych w posęgu za informacjami i werbunkiem dywersantów przekazał nielegalnej organizacji WIN 1.100.200 dolarów, licząc na to, że oznaczała to będzie w stanie zwerbować wystarczającą liczbę kryminalistów i zdrajców własnego narodu, którzy zdolni byłiby wykonać ten zbrodniczy plan. Fundusze te, pochodzące z kieszeni amerykańskiego podatnika zostały przez kierowników WIN-u złożone władzom polskim.

Opisane powyżej fakty dobrowolnego zgłaszania się do władz polskich poszczególnych agentów wywiadu amerykańskiego, zwerbowanych wśród zdrajców narodu polskiego, są wynikiem atmosfery panującej w antypolskich ośrodkach szpiegowsko-dywersyjnych, organizowanych przez wywiad Stanów Zjednoczonych. Fakty te stanowią jeszcze jeden dowód, że pod wpływem konsolidacji moralno-politycznej społeczeństwa polskiego pogłębia się rozkład nawet wśród sowiele opłacanych przez wywiad amerykański zbrodniczych elementów, u których przeważa zaczyna przekonanie o beznadziejności zbrodniczych amerykańskich planów.

Oczywiście nie przeszkadza to w niemy resztkom zwerbowanych przez wywiad amerykański przestępców i awanturników w inkasowaniu pokątnych sum wyptaczanych lekką ręką przez władze amerykańskie. Najwyższy już czas, aby rząd Stanów Zjednoczonych uświadomił sobie po tylu niefortunnych próbach i zwyciężkach dla siebie doświadczeniach, że wszelkie rachuby na złamanie jedności narodu polskiego są — jak mówi polski lud — „marzeniem ściętej głowy”. Podsyćcie tych złodnych nadziei ma na celu wprowadzenie w błąd i dezinformowanie społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach podobnie, jak podsyćcie psychologicznej wojny. Te prawde o planie publiczną uświadomiła sobie coraz dokładniej.

5 W ubiegłych latach rząd polski wielokrotnie w swoich wystąpieniach zarówno wobec rządu Stanów Zjednoczonych, jak i na terenie międzynarodowym, odsłaniał antypolską politykę rządu Stanów Zjednoczonych, prowadzoną od pierwszych dni istnienia Państwa Ludowej wbrew intencjom narodu amerykańskiego, pragnącego pokojowych stosunków z narodem polskim.

Rząd Stanów Zjednoczonych usiłował uczynić wszystko, aby pozbawić Polskę samodzielnego i niepodległego bytu, podporządkować ją interesom monopolu amerykańskiego, które mogłyby wówczas potraktować Polskę jako teren nieograniczonego wyzysku, kolonie Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie pragnął on hamować odbudowę naszego zniszczonego państwa i okupacji hitlerowskiej kraju i uniemożliwić dalszą rozbudowę jego gospodarki.

Rola rządząca Stanów Zjednoczonych sadziła, że cele swoje wobec Polski Ludowej osiągną drogą brutalnego nacisku na sprawę wewnątrz Polski, wywierania presji politycznej i gospodarczej i Zjednoczonymi, plany oparte na cynicznych rachubach związanych z nadziejami wręgnięcia Polaków do rdywanu amerykańskich imperialistów.

Rząd polski składa kategorię protest przeciwko brutalnemu pogwałceniu terytorium Polski w dniu 4 listopada 1952 roku przez samolot należący do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Rząd polski protestuje ponownie przeciwko organizowaniu agresywnego wywiadu i dywersji na terenie Polski oraz stanowczo żąda natychmiastowego zaprzestania tego rodzaju działalności rządu Stanów Zjednoczonych wymierzonej na szkodę państwa polskiego.

ówcek dyplomatycznych w Polsce, a także o antypolskich za miarach i planach kierowniczych ośrodków w Waszyngtonie. Tak na przykład w toku procesu morderców patrioty polskiego Martyki ujawnione zostało, że banda nawiązała bezpośredni kontakt z ówczesnymi pracownikami ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie Skarżyńska i Whitlesey, które przyjmowały od członków bandy materiały szpiegowskie o rozmieszczeniu jednostek wojskowych, zakładów przemysłowych w Polsce i którym przekazywane były sprawozdania dokonywanych przez członków bandy akcji rabunkowych i terrorystycznych.

7 Rząd Stanów Zjednoczonych asygnując w tak zwanej ustawie o wzajemnym bezpieczeństwie z roku 1951 specjalny fundusz w wysokości 100 milionów dolarów, przeznaczonych dla finansowania działalności szpiegowskiej, dywersyjnej i terrorystycznej skierowanej między innymi także przeciwko państwu polskiemu, dał dalszy niezaprzeczalny dowód, który potwierdził, że prowadził on politykę popierania, organizowania i finansowania tego rodzaju zbrodniczych akcji, godzących w pokojowe stosunki między narodami. Rząd Stanów Zjednoczonych pozostał głuchy na oburzenie opinii światowej. Na zarzuty stawiane mu przez rząd polski na terenie organizacji międzynarodowych oraz w notach, wystosowanych dnia 1 grudnia 1951 i 12 stycznia 1952 roku, rząd Stanów Zjednoczonych usiłował albo wykreślić się od odpowiedzialności, albo też odmawiał wręcz udzielenia odpowiedzi. Wszelkie próby usprawiedliwiania się rządu Stanów Zjednoczonych, jakoby ustawą o tak zwanym wzajemnym bezpieczeństwie nie była wyniesiona przeciwko państwu polskiemu, są zwykłym manewrem, mającym na celu oszukanie opinii światowej i opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych.

W obu swych notach rząd polski kategorię domagał się unieważnienia ustawy o asygnowaniu sumy 100 milionów dolarów, przeznaczonych na finansowanie antypolskiej działalności. Rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko jednak zignorował to słusne, leżące w interesie pokoju światowego i współpracy międzynarodowej żądanie, ale przeciwnie, nie oszczędził żadnych wysiłków ani środków na to, aby wzmocnić akcję popierania i organizowania przestępczych, faszystowskich elementów dla działalności skierowanej przeciwko państwu polskiemu. Do akcji tej wykorzystuje on organizacje neonhitlerowskie, które działały pod jego opieką na terenie Niemiec Zachodnich, popierając czynnie ich działania do najazdu na Polskę i oderwania od niej ziem zachodnich.

8 Rząd Stanów Zjednoczonych miał już możliwość przekonania się, że wszelkie jego wysiłki mające na celu uniemocnienie narodu polskiemu i państwu polskiemu prowadzenia pokojowej polityki i rozbudowy kraju muszą spełzać na niemy, ponieważ spotykają się z należyty i odporem narodu polskiego, który z nieustającą czujnością broni i bronić będzie swoje państwo. Naród polski bowiem rozszyfrował i potępił plany kół rządzących Stanami Zjednoczonymi, plany oparte na cynicznych rachubach związanych z nadziejami wręgnięcia Polaków do rdywanu amerykańskich imperialistów.

Rząd polski składa kategorię protest przeciwko brutalnemu pogwałceniu terytorium Polski w dniu 4 listopada 1952 roku przez samolot należący do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Rząd polski protestuje ponownie przeciwko organizowaniu agresywnego wywiadu i dywersji na terenie Polski oraz stanowczo żąda natychmiastowego zaprzestania tego rodzaju działalności rządu Stanów Zjednoczonych wymierzonej na szkodę państwa polskiego.

W toku wielu procesów, w wyniku których osądzony został i skazany na dożywocie i śmierci jeden z dywersantów, szpiegów i zdrajców działający na szkodę Polski ufaławniono liczne fakty i dowody, świadczące o nielegalnej roli odegranej przez niektórych pracowników amerykańskich pla-

TRAKTORY WRÓCIŁY DO BAZY

W Marszewle, Janiewiczach, Bylicy, Naćmierzu — w 28 spółdzielniach produkcyjnych w rejonie sławieńskiego POM. Mróz lodowymi kleszczami głęboko skulił ziemię, zima pokryła pola i łąki śniegową powłoką.

Z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Sławnie poszedł więc rozkaz do brygad: „Wróćcie do bazy”.

Zaczęły wracać już na drugi dzień. Tego dnia w biurze dyrektora POM od pracy wybuchów silników trzęsły się ściany i dźwięczały szyby. Zebrali się tu cały sztab POM-owski. Naradę rozpoczął dyrektor tow. Benedykt Budych:

— A więc brygady wróciły, towarzysze! Czeka nas robota jak w czasie najgorszych zniw!

NIE POGODA, LECZ LUDZIE

Gdy podsumuje się pracę i obnaży błędy, jasno widać kierunek działania na przyszłość.

Powstało już u nas przysłowie „Jaki POM — takie i spółdzielnie”. I słusznie. Od tego jak aktyw polityczny POM i brygady traktorowe pomagały spółdzielcom wdrożyć się w nowe życie, jak pomagały im demaskować i zwalczać wroga, jak traktorowe plugi przearowały spółdzielcze zagony — zależy wynik zespołowego gospodarowania.

W spółdzielniach produkcyjnych w rejonie sławieńskiego POM. plony w zeszłym roku wzrosły o 3 q z hektara. W Naćmierzu Jęczyński wydał rekordowy wynik — 32 q. W Baniewie na indywidualnym owies dawał 12 — na spółdzielczym 20 q. W Bylicy żyto wydało 19 q, w Marszewle 20 — o 5 q więcej z hektara niż w 1951 roku. W Warszkówku traktorzysta Zawada wraz ze spółdzielcami Kurkowskim, Fabiszewskim, Kołodziejem, Krzysztofkiem i innymi zdławił kulackie zapędy, zmierzające do rozbitcia spółdzielni. Był okres, że do pracy wychodziło w Warszkówku 5-ciu członków. Zawada nie schodził z traktora, by na czas obrócić ziemię i by ziemia nie zawiodła. Dziś przystąpiło tam do spółdzielni sześć nowych członków.

W Baniewie czołowy brygadziśta Witold Groncki stworzył zwarty kolektyw traktorzystów, ściśle współpracujący z brygadami połowymi spółdzielni, ofiarne bijący się o lepsze życie dla chłopów z Baniewa.

Jest wiele takich osiągnięć zdobytych przez sławieńskich traktorzystów na sławieńskiej wsi. Ale i błędów jest nie mało. Roczny plan pracy POM-u został wykonany zaledwie w ok. 75 proc. W 68 proc. zaś POM wywalał się z umów, zawartych ze spółdzielni.

Towarzysze z POM mówią, że pogoda, słotna jesień, niespokojna tu od lat 50-ciu, zmieniła pola, szczególnie w nadmorskich obszarach, w grząskie bajora, w których po osie tonęły traktory. Ale widać i na suchszych obszarach pod Polanowem leżą niezoraone na zimę hektary, które trzeba będzie zorać na wiosnę.

Traktorzysta, tow. Jan Maduzia, który na apel Pawła Olika zobowiązał się zostać mechanikiem i przedłużyć bezremontowy okres pracy „Ursusa” do 5.100 godzin, mówi:

— Nie od pogody, lecz od ludzi zależy wykonanie planu. Pogoda przeszkodziła nam w pracy, ale przecież słotna jesień nie mogła nam zabrać aż 32 proc. planu!

Nie w pogodzie należy szukać przyczyn niewykonania planu przez POM w Sławnie. Tkwią one w wielu organizacyjnych zaniedbaniach.

Tow. Benedykt Budych próbuje ująć te przyczyny w punkty:

Po pierwsze. Nie umieliśmy należycie zorganizować kontroli pracy w terenie. Za mało zwracaliśmy uwagę na organizację pracy brygad traktorowych i ich współdziałanie z brygadami połowymi w spółdzielniach. Po drugie — niedostatecznie jeszcze pracowaliśmy nad mechanizacją rejonowi, nie umieliśmy w dość szybkim cza-

sie usuwać awarii i skutecznie oddziaływać na traktorzystów, by ci lepiej konserwowali sprzęt. I wreszcie — zbyt liczne były awarie traktorów i sprzętu, które nie raz na długie dni wytrącały brygady z pracy.

Ten ostatni punkt wymaga szerszego omówienia. Stosunek traktorzysty do maszyny — to sprawdzian jego politycznej dojrzałości.

Tow. Zygfryd Kamizelski, monter i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w POM, pokazuje dwa ciągniki, które wróciły do bazy. „Zetor” nr 25901 przepracował już bez naprawy głównej ponad 3.300 godzin. Traktorzysta Wacław Szczepaniak dwukrotnie przedłużył okres jego pracy. „Zetor” nr 15951, przepracował zaledwie 360 godzin i wymaga średniego remontu.

— To skutek niewłaściwego obchodzenia się z maszyną, złego dotarcia, „kawalerskiej” jazdy i nadużywania biegów, niedostatecznej konserwacji — mówi tow. Kamizelski.

„Zetor” nr 15951 to nie odosobniony wypadek w POM nr 44 Sławno. Rozbite maszyny Dąbrowskiego, Zukowskiego, Pluty, Sępienia, Bartosa, wytracone przez lekkomyślność na długie tygodnie z pracy to znak, że w sławieńskim POM trzeba jeszcze dużo z ludźmi pracować, trzeba wiele wysiłku, by wszyscy zrównali do Jana Mistrzaka, odznaczanego za wzorową pracę Srebrnym Krzyżem Zasługi, do Jana Maduzi, ZMP-owca Hajdamaczuka, Wacława Szczepaniaka i wielu innych, którzy za przykładem Pawła Olika budują przystojową już na Ziemi Koszalińskiej „fabrykę traktorów”, tego symbolu traktorzysty — ambasadora świadomości klasy robotniczej na wsi.

W tym roku plon na sławieńskiej wsi musi być jeszcze wyższy. Nie jest to zadanie łatwe. Wiele zależy będzie od pracy traktorzystów, od ich ofiarności we wczesnych, wiosennych dniach. Trzeba będzie w szybkim tempie zorać setki hektarów, które nie zostały zoraone na zimę. W tych dniach na wiosnę nie może zawieść ani jeden traktorzysta, ani jedna maszyna. I jasno stąd wynikają zadania dla sławieńskiego kolektywu w okresie zimowym:

— Przygotować ludzi i maszyny!

ZEBYŚMY BYLI GOTOWI JAK TYLKO PRZYLEĆ SKÓWRONKI...

W natłoczonej sali, przepojonej zapachem oleju i benzyny z monterskich kombinizonów, oczy wszystkich zwróciły się na tow. Kamizelskiego. Zaczął od razu, od sedna rzeczy:

— Chodzi o to, żebyśmy byli gotowi przed czasem i żeby jak tylko zniknie śnieg i ziemia oddaje, traktory mogły zacząć pracować. Nasza brygada zobowiązuje się skrócić harmonogram i wyremontować „Zetory” na 15 dni przed terminem, to jest do 1 lutego. Wzywamy wszystkie grupy remontowe do współzawodnictwa!

— Niech nasze zobowiązanie — dodał mocno — będzie odpowiedzialnością dla imperialistów, którzy nasyłają nam szpiegów i dywersantów, że my tu mocno wrośliśmy w tę ziemię i nie lubimy, żeby nam przeszkadzano w pracy.

Odpowiedział mu mocny, rytmiczny grzmot okłasków. Potem zabierali głos inni.

— U nas w dziale „Ursusów” — mówił Wiktor Gogler — ciężko będzie skrócić termin, bo trzeba dużo części toczyć i trudności będą. Ale wykonamy robotę na 8 dni przed terminem.

Podjęła zobowiązanie brygada remontu maszyn rolniczych Franciszka Szczepnego. Zamłast do 15 marca postanowili przygotować stawniki, młocarnie i snopowiązaki do 1 marca. Brygada Antoniego Rudzkiego zobowiązała się do 5 marca — o 10 dni krócej niż przewidywał harmonogram, przygotować całkowicie do akcji wiosennej plugi, kultywatory, sadzarki.

— Zebyśmy byli gotowi jak tylko przyleć skówrunki — mówili.

Postanowiono wezwać do współzawodnictwa w remoncie maszyn i traktorów w okresie zimy warsztatowców POM w Choszczynie.

WARSZTATOWCY NIE ZAWIODĄ...

Remont w POM w Sławnie przebiega sprawnie. Warsztatowcy nie zawodzą. Nie obywa się bez trudności. Spawacz Ignacy Podolski twierdzi, że co druga butla z tlenem jest nieszczelna i tlen ucieka.

— To marnotrawstwo — mówi oburzony — powinni przecież tam w Centrali Zaopatrzenia zwrócić na to uwagę.

Nie ma wszystkich potrzebnych części zamiennych do traktorów. Trzeba je dorabiać we własnym zakresie. Dorabiać i uważać, by nie odbiło się to na jakości remontu.

Brak było np. zamiennych wałków do ślimacznicy w skrzyniach biegów „Zetorów”. POM interweniował w Centrali Zaopatrzenia, w Ekspozyturze POM. Odpowiadali: na razie nie mamy. A czas ucieka. Tokarz Stanisław Węgrzyn sporządził specjalne frezy i dorabiał wałki na zwykłej tokarce. Michał Łoziński przez proste usprawnienie, do połowy skrócił wykonywane żmudnej czynności — ściągania wałka ślimacznicy w „Zetorach”. Zygfryd Kamizelski i Kazimierz Staszewski zastosowali wannę do mycia części, dająca duże oszczędności w zużyciu ropy benzyny. Tow. Szymon Sulak sporządził przyrząd do zapuszczania silników, dający lepszą i szybszą kontrolę przy wykonaniu remontów.

Pracownicy Państwowego Ośrodka Maszynowego, współpracownicy, brygady traktorowe POM zapewniają sobie z wyprzedzeniem wykonanie zobowiązań. Ale nie chodzi o to tylko, by remonty wykonać przed czasem — trzeba również wykonać go dobrze.

Na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej tow. Kamizelski dając każdemu z członków organizacji zadanie na okres zimowego remontu zwrócił towarzyskom na to zagadnienie specjalną uwagę. Zły, niedbały remont nazwał po imieniu:

— To towarzysze szkodliwa robota, złodziejstwo po prostu. Nie może być tu pobłażania. Bo niły traktor wyremontowany a okazuje się, że po kilku dniach, jak wyjdzie w pole, trzeba go znów do warsztatów. Toteż trzeba nam na jakość mocno zwrócić uwagę.

KĄDZY TRAKTORZYSTA WINIEN BRĄC UDZIAŁ W REMONCIE SWEJ MASZINY

Tadeusz Świec jest dobrym i ambitnym traktorzystą. Dba o swoją maszynę. Wrócił ze spółdzielni produkcyjnej, postawił swój traktor na podwórzu POM-owskim, a sam zamieszkał w Domu Traktorzysty. Tadeusz Świec jest jednak niezadowolony:

— Wróciłem do POM — mówię — śledzę tu od kilku tygodni, a w warsztatach to albo deski noszę, albo podłogę zamiatam. Chciałbym zostać mechanikiem, lepiej poznać swą maszynę, przypilnować czy warsztaty dobrze dokonają remontu. Każdy z nas skończył trzymiesięczny kurs traktorzystów. Wystarczy to, żeby maszynę dobrze prowadzić, ale nie wystarczy żeby ją dobrze znać i samemu zawsze naprawić...

O tym, by każdy traktorzysta asystował przy remoncie swego traktora w warsztatach od dawna już mówiono w sławieńskim POM. Skończyło się jednak na gadaniu.

Trzeba co rychlej naprawić ten błąd. Trzeba, jak mówi Tadeusz Świec, dać traktorzystom konkretną robotę w warsztatach i trzeba, jak domaga się tego Stanisław Zwolan i inni, poinformować traktorzystów, na jakich warunkach pracują w warsztatach.

Każdy traktorzysta — mechanikiem, znaczy bowiem — lepsza eksploatacja maszyn, obniżenie kosztów pracy, pełne wykonanie planów produkcyjnych i zwiększona walka o plan.

PRAWDZIWI DOM TRAKTORZYSTY

Dawniej Dom Traktorzysty w Sławnie nie był godny tej nazwy. Stara, obszar-

pana rudera, z zapluskwionymi ścianami wzbudzała wśród ludzi niechęć i rozgoryczenie. Nie było gdzie się umyć, nie było świetlicy. Traktorzyści, brudni i wymęczeni chodzili spać... na stację kolejową. I wtedy było najwięcej uszkodzonych traktorów, było plajństwo wśród traktorzystów, brak dyscypliny pracy. Bo wróg wykorzystywał rozgoryczenie i niechęć ludzi. Traktorzyści odchodzili szukać pracy do innych POM-ów i PGR-ów, by mieć znośne warunki bytu.

Teraz jest inaczej. Sławieński Dom Traktorzysty to piękny budynek, położony w parku, nad rzeką. Przestronne widne sale, stołówka, świetlica...

Prawdziwy Dom Traktorzysty. Wieczorem w oknach Domu jest jasno. Przy stolach siedzą wymyśli, schłodnie ubrani traktorzyści (jest łazienka w Domu), czytają gazety, grają w szachy, warcaby. Sławieński Dom Traktorzysty ma ścisły regulamin dnia. O 6-ej rano odbywa się pobudka, potem śniadanie, o 7-ej rano rozpoczyna się praca w POM, a po obiedzie do 19.30 szkolenie.

Dom Traktorzysty ma swoją radę, swego starostę, komitet świetlicowy. Rada jest tu władzą. Rada organizuje komisję sanitarną, która czuwa nad czystością.

Jest w Domu Traktorzysty komitet redakcyjny gazetki ściennej. Ostatnio odbyła się tam wystawa gazetek wszystkich POM województwa. Sławno otrzymało II nagrodę — rzućnik filmowy.

MUSIMY WBIC W PAMIĘĆ LUDZI ROZBITE TRAKTORY...

Dziś ludzie z POM Sławno nie odchodzą. Plajństwo? Nie jest już problemem — może zdarzają się sporadyczne wypadki, w Domu Traktorzysty nikt nie pije. Kolektyw sławieńskiego POM wychowuje ludzi.

Oto Piotr Sobierajski, wysoki, postawny brunet. Dawniej trudno było znaleźć w POM-ie włościanego hulaka, „grandziarza”. A dziś Sobierajski jest przodownikiem pracy, ostatnio awansował na referenta sprawozdawczego w POM-ie. Pracowano nad nim. Odwołowano go od tych, którzy chcieli zwichnąć, wykoszlawić jego młode życie.

— Tu w okresie zimowym — mówi kierownik polityczny POM tow. Stanisław Szczepniak — mamy niemal wszystkich traktorzystów. Dobrze można poznać każdego człowieka, poświęcić mu dużo czasu, kształtować jego świadomość, by w pełni zrozumiał swoje zaszczepione zadanie traktorzysty, zdobył nowe wiadomości fachowe.

— Musimy wbić w pamięć ludzi te rozbite traktory, uczyć ich naszej, socjalistycznej kultury pracy...

Szkolenie fachowe odbywa się codziennie. W salach wykładowych wiszą tablice z przekrojami silników, podwozi, rysunki maszyn towarzyszących.

W poniedziałki odbywa się szkolenie ideologiczne. Są w POM-ie trzy grupy szkoleniowe: szkoła wieczorowa dla sztabu POM-owskiego — egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, dla kierowników działów, pracowników aparatu politycznego POM, szkoła polityczna dla pracowników warsztatów i administracji i wreszcie kurs dla traktorzystów.

Traktorzyści studiują również materiały XIX Zjazdu HPZR

W TYM ROKU BĘDZIE WCZESNA WIOSNA...

Traktorzysta Marjan Gołojuch mówi, że w tym roku będzie wczesna wiosna. Tow. Szczepniak, kierownik polityczny POM twierdzi, że na wiosnę trzeba będzie w niejednej nowej spółdzielni przeorać indywidualnie niedze pod nową, socjalistyczne życie na sławieńskiej wsi.

Przyleć niedługo skówrunki, zniknie śnieg z pól i zazielenią się łąki. Sławieńskie traktory rozjadą się po szerokich polach pól, stając do walki o plon.

Pamiętajcie towarzysze z Państwowego Ośrodka Maszynowego nr 44 w Sławnie. Na wiosnę nie może zawieść żadna maszyna, żaden człowiek!

J. LESIAK

Traktory w bazie



KRONIKA KOSZALINA

STYCZEN

19 PONIEDZIAŁEK Henryki, Marty

Daty i wydarzenia

1947 — Zwołanie Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w Polsce.

Dyżury

SZPITAL
Szpital Miejski ul. Falata 3, tel. 215.
APEKA
Apteka Społeczna nr 11 — ul. Armii Czerwonej 1 — tel. 188.

Ważniejsze telefony

Podzielnice Ratunkowe — tel. nr 300.
Staż Pozarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski M. O. tel. nr 537.
Zegarownia, tel. nr 08.
Poczta — telegraf — tel. 413.

Brak ubrań zimowych utrudnia pracę robotnikom Radiowęzła w Szczecinku

Mimo, że zima w pełni, robotnicy Radiowęzła w Szczecinku nie otrzymali dotychczas zimowych ubrań roboczych. Brak watek, kombinizonów oraz odpowiednich butów utrudnia instalatorom głośników pracę w terenie.

Kierownik radiowęzła ob. Szamatula już niejednokrotnie zwracał się do dyrekcji Komitetu do Spraw Radiofonii w Koszalinie o przyspieszenie przy-

Powiatowe i gminne rady czytelnictwa i kolportażu oraz kolektywy prasowe przy zakładach pracy powstaną w woj. koszalińskim

W Koszalinie odbyła się wojewódka narada kierowników delegatur PPK „Ruch” oraz pocztowej służby gazetowej, na której omawiano sprawę wprowadzenia nowych form pracy i sprawnego doręczania prasy.

Referat poświęcony nowym formom pracy w kolportażu wygłosił dyrektor Woj. Oddz. PPK „Ruch” w Koszalinie tow. Wiechno. M. In. zaapelował on do kierowników delegatur, aby wraz z komitetami powiatowymi, miejskimi i gminnymi PZPR, oddz. zw. zawodowych i zarządami organizacji masowych jak najszybciej zorganizować na swoich terenach powiatowe i gminne

rady czytelnictwa i kolportażu oraz kolektywy prasowe w zakładach pracy. W kolportażu prasy powinno nastąpić jeszcze ścisłejsze powiązanie delegatur PPK „Ruch” z listonoszami.

O tym jak ważna jest ta współpraca świadczą wyniki uzyskiwane przez niektóre delegatury. Np. Delegatura PPK „Ruch” w Młstku osiągnęła bardzo poważny wzrost czytelnictwa, a Delegatura w Złocieniu, korzystając z lotnego kolportażu przez młodzież i wspólnie pracując z ekipami łączności miasta ze wsią podniosła plan kolportażu książek w swym powiecie z 200 na 700. Zajęcie pierwszego miejsca w kolportażu prasy partyjnej w skali województwa zawdzięcza Delegatura w Kolobrzegu wyłączenie nawiązaniu ścisłej współpracy z partią i organizacjami masowymi.

Szkoda tylko, że na tak ważnej naradzie, po której należy się spodziewać, że przy czyni się do podniesienia wzrostu czytelnictwa prasy i wprowadzi nowe formy pracy w delegaturach PPK „Ruch” i u listonoszy, w dyskusji nie zabierali głosu przedstawiciele pocztowej służby gazetowej. Jest to tym bardziej dziwne, że właśnie listonosze często doręczali czytelnikom prasę z poważnym opóźnieniem. Należy się jednak spodziewać, że listonosze — cały pocztowy aparat służby gazetowej włącza

się aktywnie do pracy, nie dając dalszych podstaw do narzekania na doręczanie gazet. (J.b.)

43 tysiące litrów spirytusu ponad plan wyprodukował zespół Gorzeln Ludzicko

Dzięki realizacji zobowiązań podjętych w czynie wyborczym i z okazji XIX Zjazdu KPZR, zespół Gorzeln Ludzicko wykonał swój roczny plan 20 dni przed terminem — dając jednocześnie w produkcji ponadplanowej 43 tysiące litrów spirytusu. Robotnicy Gorzeln Ludzicko wykonując plan roczny zwyciężyli we współzawodnictwie z załogą Gorzeln Dąbrowa.

Współzawodnictwo, jak również podjęte zobowiązania wpłynęły w znacznym stopniu na oszczędność surowców, jak jęczmień i smary potrzebne do konserwacji maszyn.

Spośród załogi Gorzeln Ludzicko szczególnie wyróżnili się w pracy: Paweł Sadura, Czesław Greczanik, Julian Wrotniak, Wojciech Cwicheł, Władysław Szewczyk, Eugeniusz Bartoszek, Eugeniusz Sołbut i Adam Forma.

Ferdynand Sławik
Korespondent „Głosu”



W pierwszej dekadzie stycznia szereg zakładów przemysłowych naszego województwa wykonało lub przekroczyło swe planowe zadanie produkcyjne. Poważnym bodźcem do wzrostu wydajności jest uchwała Rządu z dnia 3 stycznia br.

Wiele zakładów przemysłowych, które do tej pory nie wykonywały swych zadań produkcyjnych dziennych, dekadowych i miesięcznych rozpoczęły z dniem 1 stycznia rytmiczną produkcję.

Rytmiczny przebieg produkcji w białogardzkiej roszarni

Z dniem 1 stycznia załoga roszarni w Białogardzie z zapalem przystąpiła do realizacji nowych zadań czwartego roku planu 6-letniego. Od pierwszego dnia nowego roku zadania dzienne są rytmicznie wykonywane. Maszyni, na które tak wiele w ub. r. narzekano — dziś pracują bez zarzutu. Wzmogła się również i dyscyplina pracy. Plan za pierwszą dekadę załoga wykonała w 102,6 proc.

Nad należyty przebieg produkcji czuwa m. in. starszy mechanik roszarni tow. Ryszard Obrycki, dbając o pełną gotowość maszyn i umiarkowanie w porę zapobieg wszelkim niespodziewanym awariom.

— Postanowiliśmy od pierwszego dnia nowego roku zmienić nasz dotychczasowy stosunek do pracy — mówi brygadziśta Subocz. Nie chcemy wlec się na szarym końcu. Dziś, kiedy rozpoczęliśmy regularne wykonywanie naszych zadań widzimy, że nie ma przeszkód, których nie można by pokonać.

Robotnicy zakładów przemysłu wełnianego w Okonku i Złocieniu podnoszą wydajność pracy

Z Okonka i Złocienia nadeszły wiadomości o załogach, które po Uchwale Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. wzmogły wysiłki nad dalszym podniesieniem wydajności pracy. I tak, załoga ZPW Okonek wykonała zadania za pierwszą dekadę bm. w 102 proc., załoga Złocienieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego, pomimo nieprzewidzianej awarii maszyn, walecząc z poważnymi trudnościami, w wyniku pełnej mobilizacji będącej odpowiedzialną na uchwałę Rządu, potrafiła wykonać plan pierwszej dekady w 100 procentach.

OGŁOSZENIA

INŻYNIERA lub TECHNIKA na stanowisko GŁÓWNEGO TECHNIKA zatrudni natchmiał Dyrekcja Państwowego Uzdrawiska w Polczynie - Zdroju. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia wraz z życiorysem przyjmuje Dział Personalny. K-14-0

WYKwalifikowanych MONTERÓW SAMOCHODOWYCH zatrudni natchmiał Spółdzielnia Pracy „Mechanik”. Zgłoszenia przyjmuje Ref. Kadry. — Place według Układu Spółdzielczego. K-13-0

Spółdzielnia Pracy „Mechanik” w Słupsku

ul. R. Zymierskiego Nr 39 wykonuje remonty kapitalne, średnie i bieżące oraz prace z zakresu stolarki jak skrzynie ładunkowe, szoferki wszelkiego typu samochodów, oraz usługi transportowe.

„GŁOS KOSZALIŃSKI”

organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie, Redaguje koledium, Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alberta Lampe nr 20, Telefon: Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 114, Dział Partyjny — 285, Dział Ekonomiczno-Miński — 495, Dział Rolny — 810, Dział Korespondentów — 230, Dział Miejski — 600, Dział Sportowy — 860, Redakcja nocna: Redaktor Techniczny, Dział Depeszy, Korekta — 715, Sekretariat — 567, Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa”, tel. 291.

Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch”. Prenumerata zakładowa — miesięcznik — zł. 3,50, numerata pocztowa miesięcznik — zł. 5,00. Nadesłanych reklamów Redakcja nie zwraca. C-4-10011. Zamówienie nr 21

Kina

„NOWA HUTA” — „Lenin” w 1618 r. prod. radz. Seansy w dni powszednie: godz. 15.30, 18 i 20.30; w niedziele i święta godz. 13, 15.30 i 18.30. „MŁODA GWARDIA” sob. i niedz. (Rokosswow) — nieczynna.

Wystawy

„Wojewódzka wystawa gazetek świątecznych poświęconych tematyce przyjaźni polsko-radzieckiej”. Wystawa otwarta codziennie w Wol. Klubie TPPR, przy ul. Zwycięstwa 125 od godz. 15-21.

„Ochrona pomników kultury” urządzone przez Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Odwiedzać można w Muzeum w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej nr 53.

Muzeum

Muzeum w Koszalinie — otwarte w wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12-17. W piątki wstęp bezpłatny.

Wykłady

Wykłady języka rosyjskiego w wtorki i piątki w godz. od 16.30 — 18.30 w Wol. Klubie TPPR, przy ul. Zwycięstwa 125.

Radio

PROGRAM I.

PONIEDZIAŁEK, 19 stycznia 1953 r. 5.05 Wiad. 5.10 Konc. 5.58 Sygn. czasu. 6.00 Stan pogody i wiad. 6.30 Aud. dla wsi. 6.20 Wiad. sport. 6.30 Gimn. 7.00 Dzień. 7.20 Muz. 7.55 Wiad. 8.00 Muz. 8.55 Dla klasy V. „Uczelnia Szwajcarska”. 9.15 Muz. rozrywk. 9.25 Konc. solist. 10.55 Dla klasy I. „Wędrowna Piłotka”. 11.15 Muz. i aktualn. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygn. czasu. 12.04 Dzień. 12.15 Rada muz. lud. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Pleńń. 13.15 Muzyka rozr. 13.30 Dla dzieci. „Telegraf”. 16.00 Dzień. 16.45 Głos mają kobiety. 17.00 Kura jez. ros. dla początkujących. 17.20 Konc. 18.00 Na szerokim świecie. 18.15 Konc. laureatów IV nagrody Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. 18.45 Aud. dla wsi 19.00 Na młodzieńczej antenie. 19.30 „Gawędy muzyczne”. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dzień. 20.26 Wiad. sport. 20.30 Muz. tan. 20.45 „Pieśń o Zil-sultanie”. 21.00 Muz. dla wszystkich. 21.45 Wiązanka melodii z operetki „Wesele węgierskie”. 22.00 Muz. taneczna. 22.25 Muzyka polska. 23.00-23.10 Ostatnie wiadomości.

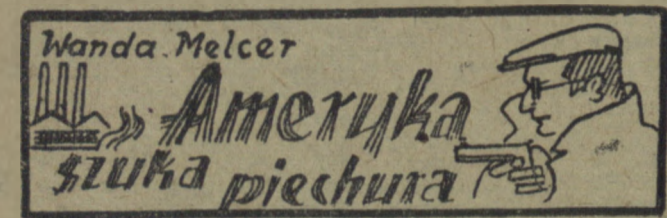
Odwołane pociągi

Z uwagi na słabą frekwencję zostały wycofane z kursu pociągi: na trasie Szczecinek — Słupsk pociąg Nr 711 odchodzący ze Szczecinka o godz. 9.30 oraz pociąg Nr 714 odjeżdżający ze Słupska o godz. 9.25.

Również zostały ograniczone pociągi Nr 621/622 kursujące w dni robocze na trasie Piła — Szczecinek — Piła.

Zalutwiliśmy

ZO PGR w Koszalinie wypłacił ob. Brodowskiemu zasiłek na dziełko za 3 zaległych miesięcy. Obecnie zasiłek wypłacany jest na bieżąco.



(41) — Owszem, owszem — zgodził się konsul — choć my i tak mamy ich wszystkich w kieszeni. No, ale idźmy dalej. Co mógłby nam pan zaproponować?

Rafał sam oczekiwał propozycji i przygotował się, że będzie między nimi wybierać, zaczął więc raczej rozważnie, zbierając myśli.

— Przede wszystkim chciałbym się z panem podzielić spostrzeżeniami na temat waszej pracy tutaj. Konsul skinął głową.

— Będzie czas i na to, pani Paszkowska, a propos, jej numer jest W-12, byłoby lepiej, gdyby i pan ją tak nazywał, porozumiewając się z nami. W — werbunek, sam pan rozumie. Poza tym i to na pewno pan rozumie, że zakres pana pracy będzie z konieczności inny, niż mógł być w kraju przed wojną i potem na emigracji. Pana praca, o ile się nie mylę, szła w trzech kierunkach: organizacyjnym, przemówieniami publicznymi i wreszcie działalnością. Jeżeli można ją tak nazwać, pisarskiej. Otóż niemal ze wszystkich tych trzech przejawów pana działalności będzie teraz trzeba zrezygnować... — Może niecałkowicie. Organizacja...

— Niemal całkowicie, powiedziałem. Publicznych przemówień nie będzie pan mógł wygłaszać, choć pan jest dobrym mówcą, bo tu przyciąga nazwisko, a pan jest zbyt znany. Pisać nie można, nie wydrukują. Oczywiście, można badać fakty, takie pismo, ale w praktyce sprowadza się to do zera. O wiele większą rolę spełnia żywa kuzna władomości. Jak na przykład nasz agent w Zdańsku, u którego pan przebywał.

— Tak jest.

Pozostanie organizowanie różnorodnej sieci opozycji, tu się pan może najbardziej przydać. Niestety, budowanie,

jak oni tu mówią, podstaw socjalizmu prowadzone jest w szybkim tempie, musi pan spróbować dotrzeć wobec tego do malkontentów, których nigdzie nie brak, ale i to może się okazać nielatywne. Niekiedy będą się ball, inni znowu będą się starać „poprawić” — podkreślił ironicznie — i z tymi też się pan nie dogada. Musi pan szukać wśród dawnej warstwy ziemiańskiej, byłych właścicieli przedsiębiorstw i sklepów, ale komu ja to mówię, wie pan to przecież lepiej ode mnie. Liczę właśnie na pana nazwisko i znana inteligencję.

— Za krótko tu jeszcze jestem — wtrącił Rafał — z całym się nie mógł zorientować w ludziach. Moje dotychczasowe próby, muszę to wyznać ze wstydem, kończyły się fiaskiem. Ale widzę jeszcze jedną drogę otwartą: wyższa hierarchia kościelna. Tu mam łatwy dostęp, jestem bezpośrednio skazywany z biskupem.

Amerikanin, który z dość posępną fizjonomią przedstawiał Rafałowi trudność sytuacji, teraz się rozjaśnił.

— O widzi pan, to bardzo ważne, Watykan Watykanem, ale oni i tu muszą widzieć się, bo inaczej teżóże się zlekna. Co do tamtych rzeczy, damy panu kilka nazwisk, będzie pan mógł uderzyć na pewniaka. A tu pan trafił. W tym narodzie są zakorzenione najsilniejsze przesady, a niesłychanie zacofany kler utrzymywał go stale w całkowitej ciemności. Bigoteria to dla nas pierwszorzędną atut, w tę dudkę trzeba dać przede wszystkim. Pan zdaje się przed wojną odbywał pielgrzymki na tę ich Jasną Górę? Układał pan modlitwy? Wygłaszał je publicznie?

— Owszem — potwierdził Rafał — nie można lekceważyć takich sposobów. Moje, że tak powiem, modlitwy trafiały w sedno, kolportowane bwały w tysiącach ulotek, analfabetów uczyliśmy ich jak pacierza.

— To były... modlitwy polityczne, o ile mnie pamięć nie myli.

— No tak, propagowały bardzo skutecznie idee polityczne rezydenta niemieckiego i on bardzo je sobie cenil. Modlitwy o wielką Polskę i takie tam.

— A widzi pan, wspomnieli pan rezydenta. W myśl otrzymanych instrukcji starał się pan propagować ideologiczną łączność Polski i Niemiec („Zaczyna się”, skrzywił się Rafał), a raczej ideologii narodowej z faszyzmem, choć przecież faszizm włókł był tu wcześniej propagowany niż hitlerizm, miał pan nielatywne zadanie, no i trochę się pan, jakby tu powiedzieć...

— Tak, przyznaję — powiedział Rafał ze skrucą (nie było innej rady) — ale ówczesna koniunktura...

— No tak. Otóż teraz te metody trzeba zmienić, a to pewnie hm... przedstawienie ideologiczne, jakie chcieliśmy widzieć zarówno w Polsce, jak i u nas, nie można mieć w Niemcy, via zdykredytowany w Polsce hitlerizm. Tu by trzeba delikatnie, nie obcasowo, rozumie mnie pan.

— Ameryki w ogóle nie możemy brać za przykład, właśnie chciałem panu zwrócić uwagę na postępowanie pańskiego agenta.

— A tak, miał mi pan coś o nim powiedzieć.

— Przez krótki czas, kiedy mogłem ocenić jego robotę, zauważyłem, że nie orientuje się on dostatecznie w sposobach postępowania na tutejszym terenie.

Ważny chociaż mowę Achesona: była ona wyraźnie przeznaczona dla Amerykanów w okresie przedwyborczym, miała ich uspokoić co do ewentualnej wojny. Po wyborach sam Acheson powi na pewno zupełnie co innego. Przenosić mechanicznie jego sposób działania na naszych słuchaczy uważam za poważny błąd polityczny.

— Ma pan rację — powiedział Amerykanin i zanotował coś na małym blozku leżącym przed nim na biurku. — Zwróć na to uwagę.

— Amerykanie i Polacy — mówił dalej Rafał, który znowu odzyskiwał pewność siebie — to dwa zupełnie różne typy mentalności. Ameryka nie zna wojny, przez cały okres wojny straciłaście śmiesznie mało ludzi, tyle co przeciętne prowincjonalne miasto polskie.

— No, no, przesada — powiedział dobrodusznie Amerykanin nie przestając bacznie obserwować Rafała. — Have a drink? — i dołąił mu whisky do szklanki, podsuwając jednocześnie syfon.

— Wcale nie przesada. Tu się dzieją rzeczy niezmiernie dla nas niebezpieczne. Włec przede wszystkim polityczna uświadomienie ludności. Przeciętny Amerykanin nie wie nie lub niemal nie o reszcie świata, tak jak nie nie wiedział o wojnie. Oddzielony oceanami od trosk Europy czy budzącej się Azji, zatracił, a może nigdy nie posiadał poczucia wspólnoty z nimi. Czyż u was się czyta gazety? Przeciętny Amerykanin czyta „comics” i to mu wystarczy.

— Przesada — mruknął znowu konsul, ale słuchał chętnie.

— Całe wasze szczęście, jeśli te „comics” będą tak komikcyjne, że zastąpią waszym robotnikom sprawę bezrobocia i zbiorczą.

(C. d. n.)

Głos Sportowca



Tygodniowy dodatek „Głosu Koszalińskiego”

Nr 3 (10)

Poniedziałek, 19 stycznia 1953 r.

Rok II

O Puchar Miast i mistrzostwo Klasy Wojewódzkiej walczyli pięściarze w Koszalinie

W ub. niedzielę, na ringu koszalińskim odbyły się dwa interesujące spotkania pięściarskie.

W pierwszym, o mistrzostwo Klasy Wojewódzkiej, zespół wojskowych z Koszalina zremisował ze szczecińską Gwardią, mimo, że goście po czterech walkach prowadzili już 8:0, a później 10:8. Dwa punkty w wadze ciężkiej odane przez gościa walkowerem odebrały jej szansę zwycięstwa. W meczu tym najlepsze walki stoczyli w wadze półśredniej Zajęczkowski (WKS)

z Kuszewskim (Gwardia) oraz Gotowlecki (WKS) z Wielochem (Gwardia) w wadze lekkośredniej.

W drugim spotkaniu finałowym Pucharu Miast — Złotów i Koszalin — rozegrali również ciekawe spotkanie. Podobnie jak w poprzednim, poszczególne walki stały na niezłym poziomie, a ciągła zmiana prowadzenia w punktacji ogólnej spotkania, dostarczyła publiczności wiele emocji. Ostateczny wynik tego spotkania brzmiał 11:9 na korzyść reprezentacji Koszalina przy czym drużyna Złotowa oddała 2 pkt. bez walki.

Najpoważniejszą imprezą krajową w tenisie stołowym — Indywidualne mistrzostwa Polski mężczyzn mamy już po sobie. Mistrzostwa były sprawdzianem obecnego poziomu tenisa stołowego i postępów w jego rozwoju w różnych częściach kraju. Na starcie we Wrocławiu stanęli reprezentanci wszystkich województw z wyjątkiem białostockiego. Nie zabrakło tam również zawodników naszego województwa.

Jako uczestnik mistrzostw pragnę podzielić się wrażeniami z nich i spróbuję wyciągnąć z ich przebiegu i organizacji kilka wniosków dla rozwoju tenisa stołowego w naszym województwie.

Należy stwierdzić, że obecne mistrzostwa były najsilniej obsadzone ze wszystkich dotychczasowych. Do udziału w nich zostali dopuszczeni tylko zawodnicy posiadający I klasę oraz mistrzowie i wice mistrzowie województw. W tych warunkach więc, każde zwycięstwo było uważane za sukces, a porażka niekoniecznie świadczyła o małych umiejętnościach.

Rozgrywki były bardzo dobrze zorganizowane. Gry odbywały się w dużej sali kina „Pokój” na 6 stołach i trwały od godz. 9-tej rano do 9-tej wieczór z dwugodzinną przerwą obiadową. Na sali panował wzorowy porządek, komisje sędziowska i organizacyjna działały sprawnie, publiczność otrzymywała aktualną i szybką informację o wynikach poszczególnych spotkań. Zawodnikom zapewniono bardzo dobre warunki. Otrzymałyśmy całe dzienne wyżywienie; zakwaterowano nas w specjalnie na ten cel przygotowanym ośrodku sportów wodnych.

Taka organizacja imprezy winna stać się wzorem dla instytucji i organizacji sportowych w naszym województwie, które często nie przejawiają należytej troski o zawodników i nie potrafią sprawnie zorganizować zakrojonych przecież na wielo mniejszą skalę zawodów.

Nie jeden z czytelników zapyta zapewne jak wypadli na mistrzostwach zawodnicy województwa koszalińskiego. Koszalin reprezentowali we Wrocławiu — mistrz województwa Ryszard Stankiewicz ze szczecińskiej Unii oraz ja, jako wice mistrz. Obaj posiadamy II klasę sportową. Ob. Stankiewicz po przewlekłej chorobie nie znajdował się w dobrej formie i przegrał w pierwszej rundzie z zawodnikiem gdańskim — Wawrzyńkiewiczem 0:3. Ja w pierwszej rundzie spotkałem się z pingpongistą warszawskim — Siwktem, posiadającym I klasę sportową i zwyciężyłem 3:1, co było uważane za dużą niespodziankę. W następnym spotkaniu przegrałem 0:3 z byłym wice mistrzem Polski, krakowianinem Ziembą.

Po mistrzostwach Polski w tenisie stołowym

Wrażenia i uwagi

A. Czechowicz

v-mistrz woj. koszalińskiego w tenisie stołowym

Wyniki osiągnięte przez nas, mimo tego, co powiedziano na początku o poziomie mistrzostw, nie są zadowalające. Jakże to tego przyczyną?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy najpierw ustalić co następuje: Kto chce osiągać sukcesy w tenisie stołowym powinien mieć dużą szybkość, dobrą kondycję i oczywiście pewien zasób umiejętności technicznych. Styl gry, szybki i ofensywny triumfował na mistrzostwach. Młodzi zawodnicy o dużej szybkości i silnym, obustronnym ataku zwyciężali starych mistrzów holdujących w znacznej mierze grze defensywnej. Najlepszym przykładem może tu być sukces młodego Callińskiego w spotkaniu z reprezentantem Polski — Otrembą.

Porównując to co widziałem we Wrocławiu z ostatnimi mistrzostwami województwa nasze stwierdzić, że zawodnicy nasi nie posiadają dostatecznej szybkości i mają słabe przygotowanie gimnastyczne i kondycyjne. Zbyt wielu z nich gra jeszcze defensywnie i szablono. W sumie — w tenisie stołowym zawodnicy naszego województwa odbiegali jeszcze dość daleko od poziomu takich okręgów jak Poznań czy Szczecin, nie mówiąc już o produkujących, jak Warszawa czy Wrocław.

Główne powody takiego stanu rzeczy to nieuprawianie przez naszych zawodników sportów uzupełniających i wy-

rabiających kondycję, brak instruktorów, którzy nastawiliby naszych pingpongistów na grę ofensywną i wreszcie bardzo słaby sprzęt — rakiety, piłki i stoły. Brak zawodów mistrzowskich i turniejów powoduje również, że nie posiadamy odpowiedniej i koniecznej w tym sporcie rutyny.

Wszystkie wymienione tu mankamenty mogą być z powodzeniem zlikwidowane po-

warunkiem, że komitety kultury fizycznej i zrzeszenia lepiej niż dotychczas zaopiekują się tenisem stołowym, a zawodnicy więcej będą pracowali nad sobą.

Mistrzostwa Indywidualne Polski w tenisie stołowym, w których po raz pierwszy wzięli udział reprezentanci naszego województwa, powinny stać się przykładem i bodźcem do podniesienia na wyższy poziom pracy organizacyjnej i szkoleniowej tej gałęzi sportu na naszym terenie.

Wspaniały bilans osiągnięć sportowców naszego Ludowego Wojska

W związku z zakończeniem 1952 r. czelowi sportowcy Ludowego Wojska Polskiego zdobyli Wiceprezesa Rady Ministrów Marszałka Polski — Konstancję Rokossowską młodego, w którym donoszą o dalszych postępach, jakie poczynili w minionym okresie.

Podkreślając na wstępie doniosłą rolę kultury fizycznej, która rozwija się dzięki troskliwej opiece Rządu, Partii i Dowództwa, dzięki wspaniałemu warunkom, jakie stworzyła Władza Ludowa oraz uwypuklając wielkie korzyści, jakie przyniosła doświadczenia produkujących w świecie sportowców radzieckich — czelowi sportowcy Ludowego Wojska piszą m. in. w meldunku:

„Osiągnięta nasza w dziedzinie sportu postawiły nas w szeregu produkujących sportowców Polski Ludowej.

Startując w imprezach ogólnokrajowych i międzynarodowych zdobyliśmy wiele zaszczytnych tytułów, uzyskaliśmy wiele wybitnych wyników przy czym należy się do szerokiej popularyzacji sportu wojskowego.

Na bazie masowości sportu, o którego poważnym rozwoju świadczyły zdobyte odznak SPO przez 70% ogólnego stanu żołnierzy Ludowego Wojska oraz uzyskanie klas sportowych: mistrzowskiej, I, II i III przez 3.611 zawodników, wyrastają coraz to nowi utalentowani sportowcy. To wskazuje na słuszną drogę, po której kroczy sport Ludowego Wojska.

W oparciu o młode kadry zawodnicze zdobyliśmy w roku 1952 drużynowe mistrzostwa Polski w 10 dyscyplinach sportu.

Siatkarze CWKS zdobyli własną br. Puchar Polski. W rozgrywkach piłki nożnej o Puchar Polski drużyna CWKS zajęła drugie miejsce. Koszykarze CWKS w rozgrywkach o Puchar Polski zdobyli drugie miejsce, a w rozgrywkach o mistrzostwo Polski zajęli zdecydowanie pierwsze miejsce w swej grupie.

Kolarze wygrali ogólnopolskie wysięgi: dookoła Polski,

dookoła Warmii i Mazur, Warszawy — Radom — Lublin — Warszawa, pasmem Gór Świętokrzyskich.

Indywidualne tytuły mistrzów Polski w roku 1952 zdobyło 47 zawodników, a tytuły wice mistrzów Polski 63 zawodników, podczas gdy w roku 1951 tytuły mistrzów zdobyło 34 zawodników, a wice mistrzów 28 zawodników.

W r. 1952 zostały pobite 102 rekordy Wojska Polskiego, 52 rekordy Polski i 1 rekord świata.

Plan sportu Wojska Polskiego reprezentuje 4 zasłużonych mistrzów sportu, 23 mistrzów sportu. W roku 1951 posiadaliśmy czterech zasłużonych mistrzów sportu i czterech mistrzów sportu.

32 zawodników i zawodniczek Wojska Polskiego reprezentowało naszą Ojczyznę na VI zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Oslo i XV Igrzyskach Olimpijskich w Heistie.

W 1952 r. 25 zawodników osiągnęło wyniki równające się klasie mistrzowskiej a 198 klasie pierwszej.

Również młodzi wychowankowie CWKS — juniorzy sekcji lekkoatletycznej zdobyli mistrzostwo Polski, zaś koszykarze — wice mistrzostwo. Doskonalymi wynikami mogą pochwycić się juniorzy sekcji piłkarskiej CWKS, którzy pobili szereg rekordów Polski!

W zakończeniu meldunku czytamy:

„My, czelowi sportowcy WP zapewniamy Was, Obywatelu Marszałku, że nie porzucimy na dotychczasowych osiągnięciach, lecz będziemy w dalszym ciągu sumiennie i uczelnie pracować nad podniesieniem wyników i kwalifikacji sportowców nad podniesieniem młodzieży politycznego i wykształcenia bojowego, by móc godnie reprezentować sport Ludowego Wojska Polskiego, wychowywać i przysposabiać młodzież naszego kraju do tworzenia pracy nad realizacją wielkiego planu 6-letniego oraz do obrony granic naszej ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczy-

pospolitej Ludowej!”

Pięć nowych rekordów Polski w podnoszeniu ciężarów

Podczas zimowej spartakiady okręgu pomorskiego osiągnięto w podnoszeniu ciężarów szereg dobrych wyników. Dużą niespodzianką sprawił w wadze średniej Beck, osiągając następujące, lepsze od rekordów krajowych wyniki: w wyciskaniu — 100 kg, w rwanie — 100 kg i w podrzucie — 123 kg.

Nowy rekord Polski ustanowił również Beck w trójboju olimpijskim osiągając 322 kg. Dawny rekord należał do Bohenkę (Łódź) i wynosił 312,5 kg. Piątą rekordowy wynik uzyskał w wadze ciężkiej Heidek osiągając w wyciskaniu — 112,5 kg.

Zostatniej chwili

Pływacki Puchar Miast: Warszawa — Poznań 119:73, Katowice I — Wrocław 117:70.

Na spartakładzie zimowej okręgu wrocławskiego sztangi sta Bohenkę uzyskał b. dobry wynik 325 kg. w trójboju olimpijskim, co jest nowym rekordem Polski.

Zakończony w ub. niedzielę w Gdańsku turniej ligowych drużyn koszykówki o 5 — 8 miejsce przyniósł zwycięstwo poznańskiemu Kolejarzowi, który w ostatnim spotkaniu pokonał Spójnię (Łódź) 32:30 (22:17). Na dalszych miejscach uplasowały się: Spójnia (Łódź), Kolejarz (W-wa) i Gwardia (Kraków).

St. Marusarz bije rekord skoczni

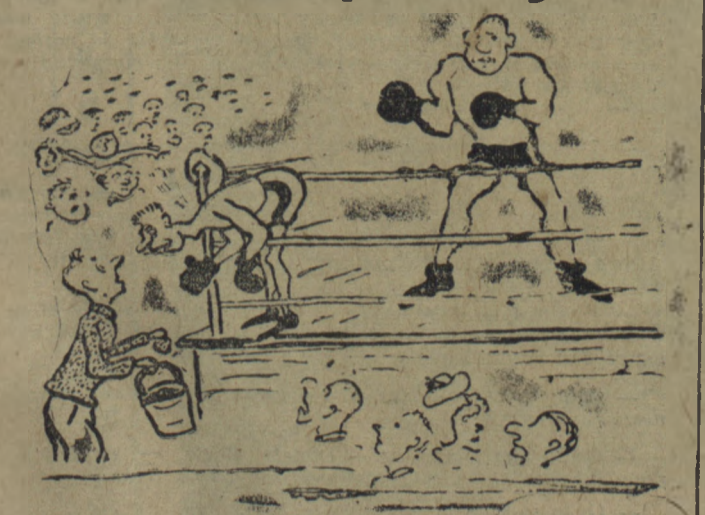
W niedzielę odbył się w Włocławku otwarty konkurs skoków z udziałem czelowych zawodników polskich. Zawody zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem St. Marusarza, który w trzeciej serii skoków poprawił o 1 metr rekord skoczni, uzyskując 78,5 m. Cztery pierwsze miejsca w konkursie zajęli zawodnicy CWKS.

Wyniki: MARUSARZ — 74, 77, 78,5 m, nota 335,5 pkt., 2) KULA — skoki 66, 64,5 i 70 m, nota 296 pkt., 3) J. RASZKA — 61,5, 67 i 63 m, nota 287 pkt.

Szkoła inżynierska (Poznań) mistrzem AZS w hokeju

W Warszawie zakończył się turniej hokejowy o mistrzostwo AZS. Tytuł mistrza zrzeszenia zdobyła niespodziewanie Szkoła Inżynierska z Poznania, która w ostatnim meczu przegrała 0:1 z WSE Katowice, jednak dzięki lepszym stosunkom bramek utrzymała się na pierwszym miejscu.

Humor sportowy



- Chciałbym natychmiast pojechać na urlop.

Turniej ligowych drużyn koszykówki

16 bm. rozpoczął się w Gdańsku turniej koszykówki męskiej o miejsce w Lidze od 5-8. W turnieju biorą udział tylko 3 zespoły: Kolejarz (Warszawa), Kolejarz (Poznań) i Spójnia (Łódź), ponieważ Gwardia (Kraków) nie stawiała się w Gdańsku.

W pierwszym dniu odbyło się tylko jedno spotkanie, w którym poznański Kolejarz pokonał niespodziewanie Kolejarza (Warszawa) 62:61 (29:45).

Mecz był niezwykle interesujący. W pierwszej połowie koszykarze warszawscy mieli dużą przewagę i zdawało się że mecz wygrać łatwo. Po przerwie drużyna poznańska przystąpiła do gwałtownych ataków, wyrównała na 52:52, a następnie zdobyła prowadzenie i wygrała ostatecznie różnicą jednego punktu.

W drużynie poznańskiej najlepszymi graczami byli Heglauer i Fenglerski, którzy zdobyli też największą ilość punktów. Heglauer — 26, Fenglerski — 16. W drużynie Warszawy najlepiej wypadli Złotkiewicz i Wawro — obaj uzyskali po 12 pkt.

W drugim dniu turnieju Spójnia (Łódź) pokonała Kolejarza (Warszawa) 52:51 (20:37).

W drużynie łódzkiej najlepiej zagrał zdobywca 23 pkt. Pawlak, w Kolejarzu Złotkiewicz i Wawro.

Zwiększyć opiekę nad hokeistami złotowskiej Spójni

W Katowicach ruch. Na Torkaczu od świtu do nocy trenują hokeiści i łyżwiarze. Zbliżające się mistrzostwa Polski ZS „Spójnia” w hokeju na lodzie wywołały wielkie zainteresowanie publiczności gromadząc na widowni setki miłośników hokeja, przybyłych, aby obejrzyć treningi czołowych drużyn Spójni i zorientować się w możliwościach poszczególnych zespołów. Ustalono już system rozgrywek, przeprowadzone losowanie turnieju i wtedy dopiero na Torkaczu zjawili się reprezentanci naszego okręgu, dokładniej — 10 zawodników złotowskiej Spójni...

Szczupła garstka młodych, nikomu nie znanych hokeistów z dalekiego Złotowa, nie posiadających należytego sprzętu ochronnego, ze starymi kijami, bez trenera, bez głośnych nazwisk, rzecz jasna nie wzbudziła żadnego zainteresowania organizatorów. „Wkręcacie się w ostatniej chwili i dla was trzeba będzie przesunąć cały terminarz rozgrywek” — twierdziłi niektórzy z nich. Dopiero po długich namowach, tłumaczeniach i wreszcie prośbach dopuszczono drużynę do mistrzostw. „Przepraję raz, drugi i wysiadaj” — nacieszali się „specje”, nie rokując żadnych nadziei złotowlanom.

Tymczasem w gronie naszych hokeistów wrzało jak w ulu. Niejedno słowo „gorzkiej

prawdy” usłyszał ob. Chmtełarski, jako przedstawiciel Rady Okręgowej Spójni w Koszalinie. Rozgoryczeni złym przyjęciem zawodnicy krytykowali Radę za zbyt późne poinformowanie drużyny o rozpoczęciu zawodów, za brak sprzętu itp.

Pierwszy mecz. Na widowni pustki. Niewiele było przecięt takich, którzy by wleźli w zwycięstwo drużyny koszalińskiej. Bez rezerw, w pożyczonym sprzęcie (hokeiści innych zespołów okazali się b. koleżeńscy, wypożyczając naszej drużynie niezbędny sprzęt a tym samym u możliwiając jej udział w mistrzostwach) reprezentacja Spójni woj. koszalińskiego nie budziła zaufania znawców. I wtedy właśnie pekała „bomba”. Poznań stracił 13 bramek, zdobywając zaledwie 1.

Następny mecz z Bydgoszczą cieszył się już dużym powodzeniem publiczności. Dwa cyfrowe zwycięstwa nad Poznaniem, ładna, czysta i ofiar na gra naszego zespołu zdobyły mu sympatię widowni. Zespół koszaliński stał się rewelacją turnieju.

Drugie zwycięstwo — z Bydgoszczą — w stosunku 3:1 podniosło jeszcze bardziej znacze-

nie naszej drużyny. Wśród dawnych przeciwników znaleźli się i taicy, którzy prorokowali koszalinianom pierwsze miejsce w turnieju. Przyczyniło się do tego w dużej mierze jeszcze jedno zwycięstwo naszego zespołu z Rzeszowem — 8:1, oraz remis z Kielcami — 5:5.

Zespół złotowski, grając prawie cały czas jedną „szóstką”, mimo ambicji nie mógł jednak podolać zadaniu. W decydującym meczu o wejście do finału przeciwnikiem naszej drużyny była Łódź. Mimo zmęczenia, spowodowanego brakiem zmian i trudnymi warunkami noclegowymi, pierwsza tercja przyniosła prowadzenie koszalinianom 3:1. W następnych jednak Łódź uzyskuje przewagę nad zmęczonymi przeciwnikami i zwycięstwem 6:4 eliminuje nasz zespół z dalszych rozgrywek.

Występ naszej Spójni z punktu widzenia sportowego należy uważać za udany. 3 zwycięstwa, 1 remis i 1 porażka w turnieju ogólnopolskim świadczą wyraźnie o wielkich możliwościach złotowlan. W wyniku udanego debiutu na Torkaczu, najlepszy zawodnik drużyny — Kadow — został powołany do kadry zrzeszeniowej.

Jednak pod względem organizacyjnym występ ten przynosił nam jeszcze jedno rozczarowanie. Działacze Rady Okręgowej, zresztą nie bez winy Rady Głównej (przesunięcie terminu mistrzostw o 1 tydzień), wykazali całkowity brak zainteresowania swą jedyną w całym okręgu sekcją hokeja na lodzie.

...

Tak już się utarło w naszym świecie sportowym, że po każdym mistrzostwach wyciąga się wniosek, szuka dobrych do świadczeń, krytykuje błędy itp.

Tym razem „sprawa wniosków” jest zupełnie jasna, nasuwają się one same. Po pierwsze Rada Okręgowa ZS „Spójnia” w Koszalinie musi załże interesować się osłabniętymi i działalnością swych kół. Po trzecie zaś, trzeba otoczyć troskliwą opieką wyróżniające się kółka, dbać o drużyny wyczynowe i dostarczać im należytego sprzętu sportowego oraz dobrych trenerów.



Ostatnio odbyła się w stolicy impreza narciarska pod atrakcyjnym hasłem „Bieg o tytuł najszybszego narciarza Warszawy”. Zaszczytny tytuł zdobył Zygmunt Kuraś AZS — AWF. Na zdjęciu: Na trasie biegu junior Łepiński.

Przed mistrzostwami Polski w hokeju

12 drużyn, reprezentujących wszystkie piony i zrzeszenia sportowe rozpozna 80 bm. eliminacja do mistrzostw Polski w hokeju. Na podstawie specjalnej uchwały Prezydium Sekcji Hokeja na Lodzie GKKP do mistrzostw dopuszczona została po raz pierwszy reprezentacja LZS. Młodsi hokeiści walczyli przygotowując się pilnie do mistrzostw na specjalnym obozie treningowym.

Wszystkie przygotowania do zawodów zostały już zakończone. Wyłoniono komisję organizacyjną mistrzostw i wyznaczono obsadę sędziowską.

Losowanie przeprowadzono na podstawie wyników z ub. roku rozstawiając cztery pierwsze zespoły. 12 zespołów podzielono na 4 grupy, których zwycięzcy wejdą do turnieju finałowego, a pozostałe drużyny rozegrają dwa turnieje o miejsca od 5 — 8 i 9 — 12.

Gry eliminacyjne odbędą się w Katowicach w dniach 30. I. — 1. II. z udziałem drużyn: Grupa I — CWKS, Kolejarz, LZS, Grupa II — Górnik, Budowlani, Stal, Grupa III — Unia, Ogniw, Spójnia, Grupa IV — Gwardia, Włókniarz, AZS.

Kalendarz rozgrywek eliminacyjnych przedstawia się następująco: 30 bm. Kolejarz — LZS, Ogniw — Spójnia, Budowlani — Stal, Włókniarz — AZS. 31 bm. Górnik — Stal, Gwardia — AZS, CWKS — LZS, Unia — Spójnia.

I. II. CWKS — Kolejarz, Unia — Ogniw, Górnik — Budowlani, Gwardia — Włókniarz. Finały odbędą się również w Katowicach w dniach 4 — 6 lutego. Bezpośrednio po mistrzostwach 20 najlepszych młodych zawodników zgromadzonych zostanie na obozie w Zakopanem, gdzie będą przygotowywać się do udziału w Akademickich Mistrzostwach Świata.

Mistrzostwa hokejowe ZS „Górnik”

Na Torkaczu rozpoczęły się mistrzostwa hokejowe ZS „Górnik”. W rozgrywkach bierze udział 6 drużyn: dwa zespoły z Janowa, po jednym zespole z Mysławic, Świętochłowic, Krosna i Katowic. Drużyny podzielono na dwie grupy.

Do finału zakwalifikowały się zespoły Janowa I i Katowic.

W półfinałach mistrzostw szachowych juniorów zwyciężył Łojek (Warszawa)

W Bydgoszczy zakończyły się półfinały mistrzostw Polski juniorów w szachach. Zwyciężył Łojek (Warszawa) — 7 pkt. przed Szalickim (Łódź), Czerniakowem (Bydgoszcz) i Kamińskim (Gdańsk) po 6 pkt. Na dalszych pozycjach uplasowali się Kozłowski (Bydgoszcz) i Sydor (Lublin) po 4 pkt.

Dopiero kilka minut po biegu Szczurek dowiedział się, że osiągnął dobry czas 15 minut, 16 i pół sekundy. Właśnie skończył spacer po biegu. Kruczek oprowadzał go po boisku. Natrafł Szczurka ręcznikiem i kazał mu nałożyć ubranie. Gratulowali mu kolezicy. Hanka podała mu rękę i długo patrzyła w oczy. Dziękowała od siebie i szkoły.

A JEDNAK Szczurek nie pojechał na zawody ogólnopolskie. Spowodował to przypadek. Kolezicy namówili go do nożnej. Na śliskiej, po letnim deszczu trawie boiska, poślizgnął się i upadł. Musiał leżeć ze złamaną ręką.

KIEDY mówiliśmy o imprezach lekkoatletycznych na 1953 r. przypomnieliśmy sobie o Szczurku. Pojechał do niego w niedzielę. Nie było go w domu. Jego siostra Kazia wraz z Hanką odrobiły właśnie lekcje.

— Pewno trenuje. To jego godzina.
— Co trenuje?
— Władowo, biegł. Nie może sobie darować, że w ubiegłym roku nie pojechał na zawody ogólnopolskie. Kiedy wraca o pracy, idzie do nauczyciela i obaj jeżdżą na nartach albo ćwiczą w sali gimnastycznej, biegać lub maszerują we dług swego kalendarzyka.
— Więc jednak trenuje?

— Trenuje... razem z panem Kruczkiem — poświadczył miłka sportowca. — Ale co mu z tego przyjdzie?
— Mama jeszcze nie może tego zrozumieć — podjęła Kazia. Korzyść to on osiąga i tak, że utrzymuje stale zdrowie, którego mu zazdrościsz. Korzyść osiągnie Polska, gdy Tomek będzie mógł biegać stale poniżej piętnastu minut, a do tego trzeba...
— treningu — dokończyła Hanka. Tu u nas w małym powiatowym miasteczku niewiele ludzi rozumie to. Tylko nasz nauczyciel Kruczek pojmuje sport właściwie.

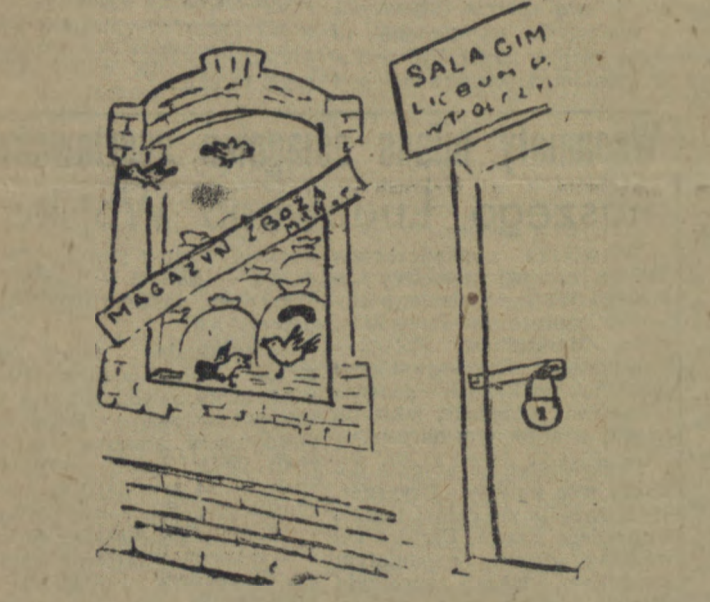
— A ja to co? — odezwał się Szczurek od drzwi (wsze niezauważony).
— Co ty tam rozumiesz — odcięła Kazia — gdybyś no prawdę rozumiał, to poślizgnąłbyś i innych na trening.

— O, to słuszne postawienie sprawy.

H. Paszkowski

Satyra...

Młodzież Szkoły Państwowej Ogólnokształcącej w Polczynie Zdrój już od dłuższego czasu nie uprawia sportu w swej sali gimnastycznej, gdyż miejscowa MRN przemaczyła ten obiekt na magazyn zoła.



STARY WRÓBEL: Spójni! Jak się czasy zmieniają. Dawniej ćwiczyła tu młodzież.

MŁODY WRÓBEL: A teraz my ją zastępujemy. Można jeść i trenować.

STARY WRÓBEL: A wszystko to zawdzięczamy Miejskiej Radzie Narodowej.

KIEDY zawodnicy stanęli na linii startu ktoś z publiczności oburzył się: — chyba ten mały nie będzie biegał z tymi długimi?
— Nie obawiajcie się obywateli, zawodnicy stawali przed komisją lekarską. Mały to on jest, ale widocznie zdrowy; Zeszłą zawodnicy musieli wykazać się treningiem.

— Wiadomo, bieg na pięć kilometrów to nie fraszka, dwa nacięte i pół okrążenia biegnij.
— Iu ich tam jest?
— Piętnastu. Na pewno, ogłosili przez tubę.
— Uwaga, zaraz ruszaj!
— Do biegu... gotowi... strzał.

SZCZUREK nie zdążył pojąć kiedy umilkł strzał. Już biegł. Nogi szły same. Wysunął się do przodu już od startu, tak jak postanowił według rady „trenera”. Po tem trudno będzie „przepchnąć się” — mijać. Pamiętał jednak o tym, żeby nie być od razu pierwszym. Bo na mecie musi.

Koniecznle musi. Przecież patrzy na niego koleżanki i kolezicy, przecież patrzy jego trener-nauczyciel gimnastyki Kruczek. Przecież patrzy na niego Hanka, jego dziewczyna. Musi być pierwszy, będzie pierwszy. Nogi same niosą. Przed sobą widzi białą koszulkę zawodnika z Białogardu. Za sobą słyzy nierówny oddech i nierówny tupot nóg.
— Szczurek, utrzymuj tempo! Równy krok! Myśl jak biegłeś! — aha, to wola Kruczka, zupełnie jakby mnie obdził. To dobrze.

Zaczyna liczyć w myślach — raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa, trzy, cztery. Dobrze, krok równy, jak na treningu. To dobrze. Tylko te nierówne kroki z tyłu przeszkadzają. Trzeba będzie odbić troszkę, powoli dogonić „Białego”, który wyrwał do przodu ze dwadzieścia metrów.
— Pierwszy kilometr, czas 3 minuty 6 sekund, słabo! — słyzy głos Kruczka.
— Aha, to już pierwsze. Czas faktycznie mam słaby, trzeba oddalić się od grupy.
Szczurek znów liczy w myślach, ale po chwili już nie może myśleć, widzi tylko przed sobą uciekającą mu pod nogi bieżnię. Taki śmieszny pasek złożony z długich prostych linii...
— To dobrze, jeżeli bieżnia wygląda jak ziemia widziana z okna pociągu, to dobrze. Aha, już widzę koszulkę „Białego” — mijać, czy nie mijać? Mijać, bo inaczej muszę zwolnić.
Powoli, jakby się zauważyło, Szczurek miją „Białego”, chociaż łamten próbuje walczyć, ale Szczurek biegnie równo,

Szczurek walczy o czas

Wcale mu teraz nie zależy na tym, żeby walczyć. Trzeba utrzymać tempo. „Biały” znów wysunął się do przodu, ale po chwili musiał zrzecynować. Szczurek mija i zbliża się do bandy.

— Dwa kilometry, czas sześć minut, dziewięć sekund, utrzymaj równe tempo! — Znow słyzy głos Kruczka.
Ale Szczurek już nie wie czy ma równe tempo. Za sobą słyzy tupot nóg, to chyba „Biały”. Chyba nie będzie mijać. Szczurek biegnie, ale czuje, że coraz trudniej mu unosić nogi. Teraz już nogi niby znów dobrze chodzą, ale coś uciska żołądek. Mija i to, chciałoby się natomiast zamknąć oczy, tak ciśnie skronie. Aha, to przecież trzeci kilometr. Na trzecim kilometrze mam zawsze momenty słabości. Trzeba się przezwyciężyć, to minie. A może lepiej zwolnić troszeczkę, tak trudno biec.

Nie wolno, nie wolno. Szczurek czuje na plecach czyjąś oddech. Już teraz ktoś biegnie obok niego. Czerwona koszulka, to nie „Biały”. Czyżby było aż tak źle? Nie wolno, nie wolno teraz zwolnić tempa. Kto to może być? Czerwone koszulki mieli ci z Wąleza i ze Złotowa. Nie wolno dać się minąć, bo zaraz będą mijać inni. Tempo, tempo.
Wtem, jak ręką odjął, minął ból głowy. Szczurek czuje, że znów może biec. Tak jak na początku. Nawet iżej. Teraz nogi naprawdę same niosą. Tempo, tempo.
Powoli odrywa się od zawodnika w czerwonej koszulce. Jak teraz lekko mu się biegnie.

Cztery kilometry, czas dwanaście minut, dwadzieścia sekund! — Trzymaj tempo, jeszcze dwa i pół okrążenia — słyzy głos Kruczka.
Już cztery kilometry? Gdzie ja byłem jak krzyczano trzeci kilometr? Pewno wtedy gdy mijal mnie „Czerwony”. Teraz trzeba wzmocnić tempo na ostatnim kilometrze, bo inaczej mnie dogonią, nie umiem przecież liniszować.
Ale teraz już lekko się biegnie. Tempo, tempo, Szczurek czuje wyraźnie, że biegnie coraz szybciej. Tempo, tempo...
— Jeszcze jedno okrążenie! — krzyczy Kruczek.
— Tempo, tempo! — to krzyczą na trybunach, pewnie liniszują, trzeba szybciej, bo będą mnie doganiać. Ostatni zakręt, ostatnia prosta. Tam rozpięli już taśmę. Trzeba liniszować. Ostatni wysiłek.